



nr 12 (376) grudzień 2024

ŻYCIE UNIwersYTECKIE

ISSN 1231-8825

ŁĄCZY NAS ŻYCIE
uniwersyteckie.pl



Dr Małgorzata Dąbrowicz

BUP **BIBLIOTEKA UŻYTECZNA** **I PROFESJONALNA**

s. 19

DR HAB. PROF. WIZ.
ARTUR CIESIELSKI
LUBIĘ BYĆ ODKRYWCĄ s. 6

PROF. UAM KATARZYNA ZAWADZKA
TRZY SKUTECZNE STRATEGIE
UCZENIA SIĘ s. 10

DR MACIEJ BEHNKE
LEKKO STRONNICZA HISTORIA
TYSIĘCY ŻŁOTYCH s. 26

Biblioteka, jakich mało

W Collegium Rubrum otwarto Wielkopolską Bibliotekę Prawniczą, jedną z najlepszych i największych specjalistycznych bibliotek w Polsce. Posiada ona w swoich magazynach niemal 300 tys. woluminów oraz łączy funkcje biblioteki tradycyjnej i cyfrowej.

Uroczystość rozpoczęła kierowniczka Wielkopolskiej Biblioteki Prawniczej **Beata Ciesielska**, która przybliżyła gościom historię oraz istotę działania biblioteki. Biblioteka ta ma odtąd stanowić ważny element funkcjonowania Poznania jako miasta akademickiego, jak również regionu. Realizacji tego celu przy-



świeca koncepcja Wielkopolskiej Biblioteki Prawniczej łączącej trzy funkcje:

- tradycyjnej biblioteki,
- biblioteki opartej na rozwiązaniach cyfrowych, gwarantującej dostęp do cyfrowych zasobów informacji,
- miejsca spotkań dla społeczności lokalnej

(uczniów, mieszkańców miasta i regionu, osób starszych), która będzie miała możliwość zarówno korzystania z zasobów biblioteki, jak i uczestniczenia w wydarzeniach (seminariach, wykładach otwartych, warsztatach) organizowanych w przestrzeni bibliotecznnej z wykorzystaniem jej infrastruktury.

5 lat EPICUR-a

Na UAM odbyło się spotkanie Executive Board EPICUR. Okazją była ku temu zniemienna, bowiem dokładnie pięć lat temu EPICUR zapoczątkował swoją działalność w Brukseli.

- Reprezentantki i reprezentanci dziewięciu europejskich uniwersytetów, zrzeszonych w sojuszu EPICUR, spotkali się w Poznaniu,



by dyskutować o przyszłości naszego konsorcjum - napisała na swoim profilu rektor **Bogumiła Kaniewska**. - Rozmawialiśmy

o zrównoważonym rozwoju, priorytetach konsorcjum, strategii globalnej edukacji oraz o finansowaniu i ewaluacji zarządzania EPICUR.

Zaczęło się od projektu TeRRIFICA

Demonstracyjny Ogród Klimatyczny przy Collegium Geographicum UAM otwarty. Przypomnijmy, że koncepcja ogrodu została wypracowana wspólnie przez studentów i pracowników UAM w ramach warsztatów dotyczących „Lokalnego planu działania na rzecz klimatu” w międzynarodowym projekcie TeRRIFICA.

Ogród jest miejscem, w którym spacerowicze (naukowcy, studenci, mieszkańcy Poznania) mogą zobaczyć modelowy przykład wdrażania rozwiązań opartych na zasobach



przyrody, wspomagających przystosowanie miast do skutków zmian klimatu. Oprócz funkcji pokazowych ogród stanowi miejsce odpoczynku i integracji społeczności

akademickiej i lokalnej. Jest to przestrzeń ogólnodostępna, która już teraz pełni ważną rolę edukacyjno-dydaktyczną.



Rektorzy Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich wybrali wskazanych przez komisje przewodniczących nowej kadencji. Przy KRUP działają cztery komisje wspierające. Z dumą informujemy, że jedną z wybranych jest prorektorka ds. studenckich i kształcenia **prof. Joanna Wójcik**, która pokieruje Uniwersytecką Komisją Kształcenia.



Profesor UAM Arkadiusz Żychliński z Instytutu Filologii Germańskiej został laureatem Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus dla tłumaczy za rok 2024! Profesor jest tłumaczem powieści „Hałstra” autorstwa Moniki Helfer, austriackiej pisarki, która otrzymała główną nagrodę. Najwyższe wyróżnienia dla pisarzy i tłumaczy literatury w Polsce wręczono podczas gali finałowej w Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu.



70. rocznicę urodzin świętował **prof. Tadeusz Strykiewicz** z Wydziału Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej. Z tej okazji w Sali Lubrańskiego odbyła się uroczystość połączona z wręczeniem Medalu Homini Vere Academico. Zainteresowania naukowe prof. Tadeusza Strykiewicza obejmują problematykę geografii ekonomicznej, lokalizacji działalności gospodarczej, organizacji i dynamiki przestrzeni społeczno-ekonomicznej, rozwoju regionalnego i lokalnego oraz polityki miejskiej i regionalnej.



Doktor hab. Katarzyna Sękowska-Kozłowska, członkini Interdyscyplinarnego Centrum Badań Płci Kulturowej i Tożsamości UAM, zdobyła 1. nagrodę w prestiżowym konkursie redakcji „Państwa i Prawa” na najlepszą pracę habilitacyjną z dziedziny prawa.



Krum Krumow, lektor w Instytucie Filologii Słowiańskiej, otrzymał tytuł honorowego obywatela swojego rodzinnego miasteczka – Topołówgradu – za wkład w popularyzację bułgarskiej kultury.



FOT. WŁADYSŁAW GARDASZ

WYDARZENIA

- 2 | Biblioteka, jakich mało
- 2 | 5 lat EPICUR-a
- 2 | Zaczęło się od projektu TeRRIFICA
- 3 | Uniwersytecki prestiż
- 4 | Życie na Facebooku
- 5 | Wielkie Czytanie „Doliny Issy”
- 5 | 100-lecie Oddziału Poznańskiego PTF
- 5 | UAM w rankingu GRAS

NAUKA

- 6 | Lubię być odkrywcą.
Rozmowa z prof. wiz. Arturem Ciesielskim
- 8 | Dysko inferno. Prof. UAM Katarzyna Marcisz
- 9 | Naukowiec z mocą przyciągania. Dr Eystein Dahl
- 10 | Trzy skuteczne strategie uczenia się.
Rozmowa z prof. UAM Katarzyną Zawadzka
- 12 | Od kreacji do rzeczy. Prof. UAM Monika Kostrzewa
- 13 | Wystawa „Touch-See-Feel”
- 14 | Zakładniczki. Pod schodami i na salonach.
Rozmowa z dr Julią Wesołowską
- 16 | Ile jest Galla w Gallu? Prof. Tomasz Jasiński
- 18 | Poprawić ultradźwięki. Prof. Arkadiusz Józefczak

JEDNOSTKI UAM

- 19 | BUP. BIBLIOTEKA UŻYTECZNA I PROFESJONALNA

ADMINISTRACJA

- 24 | Coaching na UAM

OPINIE

- 25 | Prof. UAM Michał Urbańczyk. Amerykańskie wybory i ich konsekwencje
- 26 | Dr Maciej Behnke. Lekko stronnicza historia tysięcy złotych

ŁUDZIE UAM

- 28 | Spodobało mi się wążanie. Halina Sybilka

KSIAŻKA MIESIĄCA

- 30 | Los człowieka między przypadkiem i koniecznością a wolnością.
Rozmowa z prof. Krzysztofem Stachewiczem



W Sali Lubrańskiego Collegium Minus odbyło się spotkanie Komisji ds. Obrony i Bezpieczeństwa Parlamentów Państw Grupy Wyszehradzkiej. Uczestnicy spotkania wcześniej złożyli kwiaty pod Pomnikiem Ofiar Czerwca 1956 r.

Na UAM gościła delegacja z Wietnamu na czele z Pham Ngoc Thuongiem, wiceministrem edukacji i szkolnictwa. W skład 11-osobowej grupy weszli przedstawiciele Ministerstwa Edukacji i Szkolnictwa Wietnamu, rektorzy wietnamskich uczelni, przedstawiciele Ambasady Wietnamu w Polsce.



W wigilię Wszystkich Świętych **prof. Bogumiła Kaniewska** odwiedziła groby rektorów i profesorów na poznańskich cmentarzach. Towarzyszyli jej **Maria Buzińska**, zastępca kanclerza UAM, oraz **Artur Ratajszczak**, kierownik Sekcji Administracyjno-Gospodarczej UAM.



W Nadnoteckim Instytucie UAM odbyła się III Konferencja „Skarby w lesie – przyroda, kultura, historia”. Tegorocznej edycji przyświecało hasło „Zdrowo w lesie”. Prelegenci omówili szeroki wpływ lasu na różne aspekty zdrowia. Spotkanie służyło również integracji środowisk seniorskich.



Na Wydziale Matematyki i Informatyki przy współpracy z Centrum Sztucznej Inteligencji oraz Poznańskim Horyzontem Danych odbyła się konferencja „Data on Campus #2”, poświęcona polskim modelom językowym.



Wielkie Czytanie „Doliny Issy”

W Sali Lubrańskiego Collegium Minus odbyło się Wielkie Czytanie „Doliny Issy”, wieńczące uniwersyteckie obchody Roku Czesława Miłosza. Przedstawiciele społeczności akademickiej i zaproszeni goście odczytali fragmenty powieści.

Uczestników wydarzenia do twórczości Miłosza wprowadziła **prof. Agata Stankowska**, kierownik Zakładu Literatury i Kultury Nowoczesnej Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Podczas krótkiego wykładu pt. „Czesław Miłosz – powieściopisarz” przypomniała, że

Czesława Miłosza znamy przede wszystkim jako poetę i eseistę. Powieść „Dolina Issy” wyznaczyła moment zwrotny i jednocześnie objawiła klucz do źródeł twórczości poety.

– W istocie „Dolina Issy” jest powieścią niezwykłą, bardzo osobistą, a jednocześnie uniwersalną – podkreśliła prof. Stankowska.

Podczas wydarzenia wysłuchano interpretacji fragmentów „Doliny Issy” w wykonaniu między innymi Anny Rychlickiej z wydawnictwa Czwarta Strona czy laureatek finału konkursu recytatorskiego wierszy Miłosza zorganizowanego przez UAM w czerwcu br. **PJ**

100-lecie Oddziału Poznańskiego PTF

W czwartek 17 października na Wydziale Fizyki i Astronomii UAM odbyła się uroczystość z okazji 100-lecia Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Fizycznego (PTF). Spotkali się na niej przedstawiciele poznańskiego środowiska fizyków z Politechniki Poznańskiej, Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu, Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Akademii Nauk Stosowanych im. Stanisława Staszica w Pile oraz UAM.

Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Fizycznego powstał zaledwie cztery lata po założeniu Polskiego Towarzystwa Fizycznego, które zostało powołane do życia z inicjatywy Warszawskiego Towarzystwa Fizycznego w 1920 roku. Jego założyciele, w tym wybitni fizycy związani z Uniwersytetem Poznańskim, mieli na celu promowanie fizyki zarówno w środowisku akademickim, jak i wśród szerszej publiczności. W ciągu swojej stuletniej historii oddział aktywnie uczestniczył w rozwoju nauki przez organizowanie wykładów, seminariów i konferencji, a także przez angażowanie się w edukację młodzieży.

Uroczystości związane z jubileuszem 100-lecia odbyły się na Wydziale Fizyki i Astronomii i zgromadziły społeczność naukową, uczniów,



studentów oraz pasjonatów fizyki. Jednym z najważniejszych punktów programu były pokazy eksperymentów fizycznych, przygotowane zarówno dla szkół, jak i dla szerokiej publiczności. Uczestnicy mieli możliwość na żywo zobaczyć, jak działają prawa fizyki. Takie inicjatywy są kluczowe dla promocji nauk ścisłych wśród młodzieży, zwłaszcza w czasach, gdy coraz większy nacisk kładzie się na technologie i innowacje.

W części oficjalnej znalazły się wykłady znamienitych fizyków, którzy przybliżyli słuchaczom najnowsze osiągnięcia w dziedzinie fizyki, a także historię i przyszłość tej dziedziny nauki. Szczególną gratką była możliwość zwiedzania wystawy poświęconej CERN, czyli Europejskiemu Ośrodkowi Badań Jądrowych.

SHANGHAI
RANKING

Academic ranking of
world universities

TOP 1000

2024

UAM
w rankingu
GRAS

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu znalazł się wśród polskich uczelni wyróżnionych w Global Ranking of Academic Subjects 2024 (GRAS). Tym samym ponownie trafił do międzynarodowej czołówki dziedzinowego Rankingu Szanghajskiego, osiągając wysokie pozycje w pięciu dziedzinach.

W tegorocznym zestawieniu UAM został sklasyfikowany w dwóch głównych obszarach:

Natural Sciences

Geography: miejsce 201-300 na świecie

Ecology: miejsce 301-400 na świecie

Atmospheric Science: miejsce 301-400 na świecie

Mathematics: miejsce 301-400 na świecie

Social Sciences

Education: miejsce 301-400 na świecie

Spośród polskich uczelni UAM zajął 1. miejsce w dziedzinie Ecology i Atmospheric Science (ex aequo z Uniwersytetem Warszawskim). Jako jedyna uczelnia w kraju został zakwalifikowany w obszarach Geography i Education. UAM zajął czwarte miejsce w Polsce w dziedzinie Mathematics.

Lubię być odkrywcą

Doktor hab. prof. wiz. Artur Ciesielski to jeden z tych naukowców UAM, którzy zaryzykowali, postawili na odważne decyzje i dziś czerpią z tego tytułu satysfakcję. Artur Ciesielski to dwukrotny laureat nagrody Wybitny Polak we Francji, laureat fundacji Świętego Tomasza na najlepszą pracę doktorską i szef laboratorium ISIS w Strasburgu. Obecnie w CZT realizuje projekt Caffeine. Razem z prof. Xuecheng Chenem postanowili zmienić fusy z kawy i ligninę – odpady, które zwykle lądują w śmietniku – w komponenty nowoczesnych systemów magazynujących energię.

Na pana profilu w X czytamy: ojciec, mól książkowy, naukowiec, maniak science fiction. Coś by pan zmienił, dodał, ujął?

– Jestem przede wszystkim ojcem.

Jak na tak zaangażowanego naukowca to odważne wyznanie. Jest na to czas?

– Dla rodziny i dzieci czas znajduję zawsze. To priorytet. Wiadomo, że mam go bardzo mało, bo nauka bardzo absorbuje wszelkie moje poczynania, ale staram się. Oczywiście pracuję siedem dni w tygodniu, ale jeśli potrzebuje mnie rodzina, to jestem, a nasze wyprawy w góry w okolicach Strasburga nie są rzadkością. To pasja, którą – mam nadzieję – z wiekiem (śmiech) moje dzieci zaczną ze mną podzielać.

A science fiction?

– To odskocznia. Pasja, którą zaraził mnie ojciec. Czytam od dziecka. Oczywiście Sapkowski i Tolkien są na pierwszym miejscu. Polecam również Stevena Eriksona, Brenta Weeks. Przyznaję, że do Lema podchodzę z dystansem.

Podobał się panu „Wiedźmin”?

– Pan żartuje? (śmiech) Wolę książki. Zdecydowanie.

Słyszałem o pana psychologicznych pasjach...

– Fascynuje mnie psychologia / psychoanaliza i sporo o niej czytam. To bardzo przydatne w pracy z ludźmi i wielokrotnie przekonałem się, że pomaga. Przykładowo, w Poznaniu pracuję z grupą, w której mamy Włocha, Ukrainca, Pakistankę... Każda z tych osób ma inne spojrzenie na świat, na naukę i trzeba się umieć porozumieć.

Przejdźmy do chemii, bo to ona pana zafascynowała. To był świadomy wybór?

– Przypadkowy. Chciałem zostać oficerem, ale „pechowo” zawieszono nabór w roku, gdy stało się to możliwe. Trochę mnie to rozbiło i stwierdziłem, że podejść do matury łączonej, która zapewniała wstęp na studia chemiczne. Tam poznałem **prof. Violetę Patroniak**, która odegrała w moim życiu naukowym bardzo ważną rolę. Nie cierpię się nudzić, a rutyna mnie zabija. Lubię też zagadki, a chemia okazała się dla mnie czymś pasjonującym. Dzięki niej mogę się zajmować tym, czego jeszcze nikt nie robił. Być odkrywcą.

Po wyjeździe na ERASMUS-a do Strasburga zapragnął pan robić doktorat u prof. Lehna – noblisty. Profesor odmówił...

– Przyznaję, że byłem rozczarowany, ale jak mówią, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Profesor jest uznaną sławą naukową, ale tematyka, wokół której się obraca, skupia się na tych samych problemach chemii organicznej. Ja szukałem i szukam wciąż czegoś innego.

Jest pan niespokojnym duchem?

– Po trosze tak. Na szczęście trafiłem do prof. Paolo Samoriego. To wybitny chemik fizyczny w Institut de Science et d'Ingénierie Supramoléculaires na uniwersytecie w Strasburgu. Przyjechałem do niego na samym początku tworzenia grupy badawczej i były nas wówczas cztery osoby. Teraz bywają lata, gdy pracujemy razem z 50 młodymi naukowcami.

Strasburg jest pana pierwszym czy drugim domem?

– Mieszkam w nim z rodziną od 2007 roku. We Francji wciąż mówią, że jestem Polakiem, a w Polsce coraz częściej, że Francuzem. Ale tam dom, gdzie twoja rodzina, więc Strasburg. Inna sprawa, że jestem profesorem wizytującym w UAM, mam na uczelni grupę badawczą, opiekuję się doktorantami, prowadzimy badania...

W 2011 został pan laureatem prestiżowej Prix Jean Kepler. Dla tych, którzy nie wiedzą – to nagroda fundacji Świętego Tomasza przyznawana jednej osobie w roku za najlepszą pracę doktorską. A już dwa lata później znalazł się pan w rankingu najbardziej obiecujących 30 młodych naukowców na świecie. Ranking opublikowało amerykańskie czasopismo „Scientific American”. Zdołał pan też dwukrotnie tytuł Wybitnego Polaka we Francji. Jak te nagrody wpłynęły na pana życie?

– Każde z wyróżnień było i jest dla mnie powodem do dumy, ale napędza mnie też do kolejnych wyzwań i podejmowania nowych tematów.

Jednym z nich był grafen. Na ile dzisiaj jest to temat zajmujący?

– Coraz mniej. Badałem go przez lata. Był kontynuacją tego, co robiłem na studiach doktorskich. Andre Geim i Konstantin Novoselov otrzymali Nagrodę Nobla z fizyki za odkrycie grafenu – nowej postaci węgla, która jest najcieńszym i najbardziej wytrzymałym znanym

materiałem. Odizolowali warstwę z tego samego grafitu, który ja przez lata badałem. Różnica była taka, że ja te wszystkie pojedyncze warstwy w czasie oczyszczania grafitu wyrzucałem do kosza, a oni je nałożyli na inne powierzchnie (silikonowe) i zbadali ich właściwości elektryczne i elektronowe.

Słowem, otarł się pan o Nobla?

– Wie pan, ręce mi opadły (śmiech). Był to też punkt zwrotny w moich badaniach grafenu. W pewnym momencie zdaliśmy sobie jednak sprawę, że osiągnęliśmy już wszystko, co można było osiągnąć w tym temacie. W 2020 roku powstawały na jego temat dwie publikacje na godzinę. To był przesyt. Zaczęliśmy więc badać jego aspekty wdrożeniowe. Już w 2014 roku doszliśmy do wniosku, że grafen będzie miał największe zastosowanie jako pojedyncza, najcieńsza warstwa przewodząca. Mówiliśmy też o jego zastosowaniach w przemyśle przykładowo zajmującym się produkcją opon do samochodów, gdzie zdecydowanie poprawiał on właściwości mechaniczne. Prowadziłem też badania, które wskazywały na przykład polepszanie przez niego właściwości betonu.

Jest pan dyrektorem ds. badań naukowych w ISIS. Profesor Samorì to...

– To naukowiec, który nie przeszkadza, i jeśli wszystko dobrze idzie, to wspiera, a nie zmienia na siłę. Dogadujemy się bez słów, bo działamy na tych samych falach. Mamy w zespole mnóstwo pomysłów, jednych lepszych, innych gorszych, ale słuchamy się nawzajem, wspieramy i potrafimy przyznać do błędów. Hołduję zasadzie, według której mam zawsze rację, a jeśli uważasz, że nie mam, to to udowodnij. Chwytamy się różnych pomysłów, zmieniamy nasze zainteresowania, szukamy. Wprawdzie mówi się często, że *master of all trades* – *master of none*, chociaż często lepszy niż *master of one*... I wiele w tym prawdy. Obecnie zajmujemy się kompletnie różnymi rzeczami. Profesor Samorì skupia się na optoelektronice, a ja poszedłem w stronę energii i jej magazynowania.

No właśnie. Obecnie w Centrum Zaawansowanych Technologii realizuje pan z zespołem projekt dotyczący magazynowania energii w... fusach z kawy.

– Projekt Caffeine, na który zyskaliśmy 2,5 mln zł z NCN, to odpowiedź na globalny

niedobór surowców takich jak lit i naturalny grafit. Zamiast polegać na trudno dostępnych materiałach, sięgamy po to, co jest pod ręką i zwykle się marnuje. Okazuje się bowiem, że wykazujące dużą porowatość kawowe fusy po odpowiedniej obróbce chemicznej i termicznej mogą stać się cennym surowcem, a lignina zyskać nowe, ekologiczne zastosowanie. Jak? Najprościej mówiąc, zamieniamy kawowe resztki w węgiel aktywny do superkondensatorów, a ligninę, odpad z przemysłu papierniczego, w materiały do baterii metalowo-jonowych. Łączymy dwa materiały, tworząc w ten sposób układ hybrydowy, który wykazuje właściwości obu materiałów pojedynczych i daje nam możliwość generacji materiałów z nowymi właściwościami. Idziemy w stronę przemysłu, choć nie jestem biznesmenem i moje zainteresowania wdrożeniowe kończą się w momencie udowodnienia, że coś może zadziałać, to kto wie, może na przestrzeni następnych 10 lat moja opinia ulegnie zmianie i założymy jakąś dużą firmę. Kto wie... Na razie wspólnie z prof. Xuecheng Chenem, specem od elektrochemii i mikroskopii elektronowej, i zespołem z CZT pracujemy nad projektem Caffeine.

Jak ocenia pan pokolenie młodych naukowców? Macie do czynienia chyba z przedstawicielami wszystkich nacji?

– W zasadzie to oprócz Amerykanów gościliśmy w naszym zespole badawczym w Strasburgu chyba większość z nich. Jak ich oceniam? Niestety, są niecierpliwi i wymagający już na starcie. Nie wszyscy jednak. Sporo zależy od osób, które kształtują ich na wstępnym etapie. Jestem natomiast bardzo zadowolony z polskiej grupy. Mamy tę zdolność, że wychytujemy młodych, ambitnych i zdolnych. Przykładem dr Dawid Pakulski nadzorujący pracę mojego zespołu w CZT, dr Włodek Czepa czy wracająca do nas Samanta Witomska... To osoby mega-inteligentne i dynamiczne, które chcą wyjść poza polską tuzinkowość. Często śmieję się, że to chyba syndrom sztokholmski, bo rzadko zdarza się, by osoby robiące doktorat u kogoś chciały z tym kimś związać swój zawodowy los. U mnie tak jest i bardzo się z tego cieszę. Inna sprawa, że jeśli widzę chęć do pracy, to bardzo staram się tę pracę ułatwiać, czego efektem jest progres w karierze naukowej.

Rozmawiał Krzysztof Smura

Disko inferno

Profesor UAM Katarzyna Marcisz z zespołem prowadzi pionierskie badania na Grenlandii. Trójka badaczy jako jedni z niewielu naukowców na świecie pobrali rdzenie z torfowisk na wyspie Disko.



Doktor Sambor Czerwiński, prof. UAM Katarzyna Marcisz i dr Luke Andrews

Wszystko zaczęło się od zainteresowania badaniami paleopożarowymi torfowisk. Naukowczyni zajmuje się rekonstrukcją aktywności pożarowej w tych ekosystemach – w ostatnich latach zwiększyła się ona ze względu na zmiany klimatu. Dotychczas prof. Marcisz badała torfowiska w Polsce, na Syberii, w Estonii i na północy Norwegii, postanowiła jednak pójść dalej i wybrała się na Grenlandię, jeszcze słabo rozpoznaną przez badaczy.

– Aktywność pożarowa na Grenlandii nie jest duża, chcemy sprawdzić, czy zwiększyła się w ostatnich latach, a także zrekonstruować aktywność z dalszych obszarów, takich jak Arktyka kanadyjska, gdzie w 2023 roku miały miejsce katastrofalne pożary – informuje badaczka. – Chmura aerozoli i cząsteczek węgla ze spalanej roślinności rozprzestrzeniła się wtedy na tysiące kilometrów, docierając między innymi do zachodniej Grenlandii – relacjonuje.

Mogłoby się wydawać, że na wyspie położonej za kołem podbiegunowym pożary są rzadkością. Obszar w ponad 80 procentach pokryty jest przecież lodowcem opływającym przez Ocean Atlantycki. Jednak kilka lat temu na zdjęciach satelitarnych po raz pierwszy zauważono chmurę dymu sugerującą pożar na przedpolach lodolodu. Niestety również w Arktyce globalne ocieplenie powoduje osuszanie terenu, co zwiększa ryzyko zatlenia ognia.

Grenlandzkie torfowiska są też ciekawe dlatego, że występują na granicy wieloletniej zmarzliny, której roztopianie przyspiesza w ostatnich

latach. Ten proces powoduje uwalnianie się dużej ilości dwutlenku węgla do atmosfery i ma bardzo duży wpływ na przekształcanie się samych torfowisk. Zmiany zachodzą coraz szybciej, a nauka nie nadąża z ich analizowaniem w tak trudno dostępnych miejscach.

Na wyprawę na odległą wysepkę Disko pojechała trzyosobowy zespół. Nawet latem zdarza się tam mróz, a zatokę wypełniają góry lodowe – „dzieci” cielącego się lodowca. Naukowcy mieszkali w Arctic Station – bazie Uniwersytetu w Kopenhadze. Było to możliwe dzięki finansowaniu z programu INTERACT. Program zarządzany przez Komisję Europejską skupia sieć stacji badawczych, w tym stację UAM Petuniabukta na Spitsbergenie. Grupę tworzą: prof. UAM Katarzyna Marcisz z WNGiG UAM, dr Sambor Czerwiński, który obronił doktorat na UAM, a obecnie pracuje na Uniwersytecie Gdańskim, oraz dr Luke Andrews z Liverpool John Moores University. Warto dodać, że dr Andrews odbył staż podoktorski w grupie **prof. Mariusza Lamentowicza** na UAM.

Zespół wykona szereg analiz mikroskopowych, które pozwolą między innymi zidentyfikować skład torfu, czyli gatunki roślin, zwłaszcza mchów tworzących torf. Troje badaczy pobrało kilka rdzeni z tutejszych torfowisk. Co ciekawe, zrobili to zwykłym nożem do chleba, który okazał się najlepszym narzędziem – warstwa torfu na Disko możliwa do opróbowania sięgała zaledwie 30 centymetrów, a głębsze warstwy były zamrożone nawet w środku arktycznego lata.

Wstępne analizy prób pokazują, że na obszarach wokół wybrzeża dochodzi do intensywnego

splywu materii mineralnej z lodowców do torfowiska.

– Najbardziej interesuje mnie stan hydrologiczny torfowisk – deklaruje badaczka. – Zajmuję się analizą ameb skorupkowych, mikroorganizmów będących wskaźnikami zmian hydrologicznych. Wykonamy rekonstrukcje, które pokażą, jak zmieniały się w historii zbiorowiska ameb skorupkowych na tym obszarze. To są zupełnie nowe rzeczy, których nie ma jeszcze z czym porównać w literaturze z tego obszaru – opowiada.

Jeszcze nie wiadomo, jaki jest wiek pobranego torfu – może to być nawet kilka tysięcy lat. Odpowiedź dadzą analizy radiowęglowe prowadzone w laboratorium **prof. Tomasza Goslarsa**. Zespół może też liczyć na międzynarodowe wsparcie. Naukowcy z Uniwersytetu w Aberdeen pomogą w identyfikacji mchów i ewentualnych węgielków. Być może w próbach znajdują się cząsteczki węgla czarnego transportowanego podczas pożarów – ich analizą zajmie się naukowczyni z Uniwersytetu w Bazylei. Natomiast grupa badawcza z Uniwersytetu w Utrechcie, która prowadziła badania eksperymentalne w Arctic Station, jest zainteresowana analizą fosylnych liści krzewinek, które do tej pory nie zostały zbadane na Disko, a już wiemy, że znajdują się w pobranych przez naukowców rdzeniach.

Projekt Greenfire, poza względami czysto naukowymi, był w dużym stopniu zainspirowany międzynarodowym hitem „Disco inferno”, który grał w uszach naukowców przez cały pobyt na Disko.

Ewa Konarzewska-Michalak



Doktor Eystein Dahl, mgr Tania Ahmad i prof. UAM Krzysztof Stroński

Naukowiec z mocą przyciągania

Językoznawca **dr Eystein Dahl** realizuje na Wydziale Neofilologii projekt badawczy pt. „Uporządkowanie morfosyntaktyczne, cechy podmiotu i wyeksponowanie tranzytywności w językach indoeuropejskich”. Badania finansowane są w ramach programu NCN POLONEZ BIS i prestiżowego grantu europejskiego Marie Skłodowska-Curie.

Zainteresowania dr. Dahla koncentrują się wokół historii języków indoeuropejskich; naukowiec bada struktury zdaniowe języków takich jak sanskryt wedyjski, starogrecki, łacina czy hetycki. W ramach projektu poszerzy to spektrum o kolejne języki: staro-cerkiewno-słowiański, staroalbański, starolitevski, ormiański.

Doktor Eystein Dahl wcześniej pracował na uniwersytetach w Bergen i Tromsø w Norwegii oraz na Uniwersytecie Goethego we Frankfurcie nad Menem, w Niemczech. Prowadził również wykłady i kursy na różnych uczelniach w Niemczech, we Włoszech, Polsce i Wielkiej Brytanii. Ma na swoim koncie liczne osiągnięcia akademickie, w tym książki, artykuły oraz prezentacje na konferencjach i wykłady główne. Niedawno został powołany na stanowisko redaktora naczelnego czasopisma „Journal of South Asian Languages and Linguistics”, które obejmie w styczniu 2025 roku. Do Poznania trafił za sprawą **prof. UAM Krzysztofa Strońskiego**, z którym nawiązał współpracę naukową wiele lat temu.

– Z dr. Dahlem poznaliśmy się kilkanaście lat temu na konferencji w Holandii i od tej pory z powodzeniem współpracujemy. Ma on taką niesamowitą zdolność przyciągania ciekawych, zdolnych ludzi – mówi prof. Krzysztof Stroński. – W ciągu ostatniego roku gościliśmy w Instytucie Orientalistyki naukowców z Włoch, Iranu czy Niemiec, którzy dla niego właśnie przyjechali do Poznania, aby włączyć się do prac związanych z projektem – dodaje.

Doktor Dahl:

– Poznań to miejsce, w którym zawsze czułem się mile widziany, a od pierwszego pobytu w tym mieście uznałem środowisko akademickie za bardzo dynamiczne i ciekawe. W ostatnich latach Poznań staje się coraz ważniejszym ośrodkiem badań lingwistycznych w Europie, co odzwierciedla chociażby fakt, że we wrześniu tego roku odbył się tutaj Międzynarodowy Kongres Językoznawców. Co więcej, gdy staram się pozyskać młodszych naukowców, by przyjechali tutaj na krótsze lub dłuższe pobyty,

widzę ich entuzjazm na myśl o prowadzeniu badań właśnie w Poznaniu.

Jak deklarują naukowcy, realizacja projektu jest obecnie na półmetku. W skład podstawowej grupy badawczej biorącej w nim udział wchodzi trzy osoby: oprócz dr. Dahla jest to prof. Krzysztof Stroński i **mgr Tania Ahmad**, ekspertka w zakresie języków starogermańskich. W sumie grupa liczy ośmioro członków. W projekcie gościła między innymi doktorantka z Włoch, na wiosnę 2025 roku pojawi się kolejna osoba. W Poznaniu zorganizowane zostały również dwie edycje warsztatów, które przyciągnęły naukowców z kilku krajów, w tym z Włoch, Niemiec, Islandii, Estonii, Wielkiej Brytanii i USA.

– Badania polegają na analizie zjawisk składniowych w reprezentatywnej grupie języków indoeuropejskich. Będziemy badać takie kwestie, jak pozycja podmiotu w zdaniach. Badania mają charakter fundamentalny, ich celem jest poszerzenie wiedzy o otaczającym nas świecie. To, że kilku kolegów i młodszych naukowców zainteresowało się współpracą z nami, wskazuje, że projekt i jego cele badawcze są uznawane przez społeczność lingwistyczną za istotne – mówi dr Dahl.

– Często pytają mnie o to, czym zajmuję się jako językoznawca historyczny – dodaje prof. Stroński – i widzę rozczarowanie na twarzach rozmówców, kiedy tłumaczę, że nie chodzi o stworzenie jakiejś symbolicznej „maszyny”. Badania mechanizmów składniowych pozwalają nam odpowiedzieć na pytania o to, jak dany język się rozwijał, jakie mechanizmy nim rządziły oraz jak może się rozwijać w przyszłości. Naszą pracę trudno uzasadnić jakimiś spektakularnymi zastosowaniami.

W ramach projektu powstał korpus lingwistyczny, który umożliwi językoznawcom opisanie mechanizmów składniowych we wczesnych językach indoeuropejskich z uwzględnieniem funkcji podmiotu i dopełnienia. Jak podkreślają badacze, dużą część pracy stanowi rekonstrukcja pewnej rzeczywistości językowej.

– Jesteśmy świadomi, że jeśli chodzi o rozumienie historii języków i ich zmian, już dużo wiemy, ale wciąż pozostaje spore pole do badań naukowych. To ciekawość napędza naszą pracę, pragnienie zrozumienia, dlaczego język ewoluował w określonym kierunku, jakie były tego przyczyny. I to zaciekawienie najbardziej nas motywuje – podsumowuje dr Dahl.

Magda Ziótek

Trzy skuteczne strategie uczenia się



Psycholożka **prof. UAM Katarzyna Zawadzka** jest kierowniczką Laboratorium Badań Eksperymentalnych nad Pamięcią i Metapoznaniem na Wydziale Psychologii i Kognitywistyki. Jej badania koncentrują się na strategiach zapamiętywania i wydobywania z pamięci informacji, w tym na interakcjach między uczeniem się a przypominaniem.

Pani profesor, czego potrzebujemy, aby uczyć się skuteczniej i lepiej zapamiętywać?

– Kiedy myślimy o technikach uczenia się, zwykle koncentrujemy się tylko na momencie, w którym siadamy nad książką czy uczestniczymy w wykładzie lub lekcji. A tak naprawdę ten proces jest dużo bardziej złożony. Żeby zrozumieć, jak się uczyć, musimy zastanowić się nad tym, po co to robimy. Uczymy się po to, żeby w przyszłości móc przypomnieć sobie i wykorzystać przyswojone informacje – czy to na przykład w trakcie egzaminu, czy też aby właściwie przywitać osobę, którą właśnie mijamy na korytarzu. Jak więc przypominamy sobie zapamiętane wcześniej informacje? Można powiedzieć, że przypominanie jest docieraniem do obrazu, który wcześniej stworzyliśmy sobie na podstawie zebranych danych. Podam przykład: jeśli chcemy sobie przypomnieć, kim był Gabriel Narutowicz, to prawdopodobnie już samo nazwisko przywoła w naszej pamięci jakiś obraz. Jeżeli dodamy do niego informację, że był on prezydentem, to otrzymujemy kolejny element, który w przyszłości pozwoli nam wywołać ten obraz z pamięci. Ale jeśli na przykład nie wiemy, że Narutowicz był inżynierem, to jeśli ktoś zapyta nas o prezydenta, który był z zawodu inżynierem, ta informacja nie pozwoli nam dotrzeć do właściwego

obrazu. Reasumując, możemy powiedzieć, że nasza pamięć jest tak dobra, jak wskazówki, których jesteśmy w stanie użyć, aby wydobyć informację z pamięci. W tym kontekście uczenie się to tak naprawdę generowanie dobrych wskazówek – takich, które w przyszłości pozwolą nam skutecznie odnaleźć drogi do informacji, której szukamy.

Jak zatem poprawnie tworzyć takie obrazy pamięciowe?

– Myślę, że taką najbardziej oczywistą radą będzie to, że jeżeli chcemy coś zapamiętać, to nie uczymy się danej rzeczy tylko raz, ale ją powtarzamy. To w sumie nie jest nic nowego, zapewne wszyscy słyszeliśmy w szkole takie porady, aby uczyć się systematycznie, czyli powracać do materiału przerobionego na lekcji.

Przeanalizujmy zatem, co się dzieje, kiedy uczymy się regularnie, w odpowiednich odstępach czasu. Wysłuchaliśmy już wykładu lub lekcji, a potem pogłębialiśmy daną wiedzę, czytając podręcznik albo testując to, czego się nauczyliśmy. Za każdym razem wracaliśmy do tej samej informacji, tworząc do niej nowe wskazówki. I to jest klucz do sukcesu. Uczenie się tworzy ślady w pamięci. To, co chcemy osiągnąć podczas powtarzania materiału, to wzbogacenie naszego śladu pamię-

ciowego o nowe informacje, łączące się z tym oryginalnym śladem i poszerzające go.

Tym samym nieszczególnie skuteczne będzie, jeśli zapamiętamy treść wykładu, ale potem nie skojarzymy tej treści z informacjami zawartymi w podręczniku i stworzymy dwa osobne, słabe ślady. Musimy dążyć do takiej sytuacji, w której nasz jeden ślad w pamięci będzie mocny i powiązany z innymi treściami. To w konsekwencji pozwoli nam na wiele sposobów odzyskać zapisany obraz.

I to wszystko? Czy ten proces można jeszcze jakoś wspomóc?

– Proces tworzenia jednego śladu pamięciowego najłatwiej wspomóc poprzez wykorzystanie kolejnej strategii uczenia się, która ma bardzo mocną podbudowę teoretyczną, a więc przez testowanie swojej wiedzy. W Polsce testy mają niestety złą renomę. Mówi się, że męczy się nimi uczniów w szkole, szereguje w zależności od umiejętności. To nie jest cała prawda. Testy są fantastycznym narzędziem uczenia się, które znacząco poprawia naszą pamięć – zwłaszcza wtedy, gdy rozwiązujemy je w sposób komfortowy, bez stresu. Jeżeli myślimy o zapamiętaniu takiej wiedzy, która będzie nam potrzebna na długo w dalszym życiu, to testowanie nam w tym pomoże.

Dlaczego więc testy wspierają skuteczne uczenie się? Przede wszystkim dlatego, że ułatwiają nam powrót do wcześniej stworzonego przez nas śladu pamięciowego. Gdy nam się to uda, tworzymy nową wskazówkę, która wzmacnia ten ślad. Wróć do wcześniej przywołanego przykładu. Rozwiązujemy test i pada w nim pytanie o nazwisko pierwszego prezydenta II RP, który był jednocześnie inżynierem. Jeżeli przypomnimy sobie, że pierwszym prezydentem był Narutowicz, to jeśli nasz dotychczasowy obraz Narutowicza nie zawierał informacji o jego wykształceniu, możemy teraz go rozbudować o tę informację. A nawet jeśli nie jesteśmy w stanie przypomnieć sobie w danym momencie odpowiedzi na pytanie w teście, to możemy gdzieś ją sprawdzić albo dowiedzieć się od osoby zadającej pytanie. Dobry test powinien mieć informację zwrotną, która pozwoli nam połączyć sobie te wszystkie informacje dotyczące Narutowicza, wzmacniając przy tym nasz pierwotny obraz pamięciowy.

Czyli już wiemy, że to, o co warto zadbać w procesie uczenia się, to maksymalizacja liczby wskazówek. Częściowo otrzymujemy ją, ucząc się w odstępach czasowych, przyswajając wiedzę w różnych kontekstach, na przykład w gronie znajomych z roku, na wykładzie czy poprzez wspomniane testowanie. Za każdym z tym przykładów może stać nowa wskazówka wzbogacająca ślad pamięciowy.

Ale możemy też robić to celowo, czyli uczyć się w sposób zmienny, za każdym razem zmieniając pytania, których używamy. Czyli mamy Gabriela Narutowicza: jako prezydenta, jako inżyniera, ale możemy zapytać też o jego zabójstwo. Tak naprawdę jesteśmy w stanie dobudować w ten sposób do tego obrazu pamięciowego dużo elementów. To sprawia, że mamy wiele ścieżek, aby dojść do odpowiedzi, kim był Narutowicz. Podsumowując, techniki skutecznego uczenia się oparte są

na trzech dobrze przebadanych naukowo filarach. Skutecznie uczymy się, jeśli wiedzę powtarzamy w odstępach czasowych, testujemy ją i przyswajamy w zmienny sposób.

A czy takie same strategie możemy wykorzystać przy wkłuwaniu słówek z języka obcego i przyswajaniu trudnego artykułu naukowego?

– W naszej ostatniej pracy, opublikowanej na łamach „PNAS”, opisujemy, jak te same strategie uczenia się pozwalają nam skutecznie uczyć się zarówno słówek z języka obcego, jak i informacji podanych w trakcie wykładu. W tym pierwszym przypadku prosiliśmy osoby badane o nauczenie się słów w języku fińskim, natomiast w drugim przypadku prezentowaliśmy im wykład z geologii na temat płyt tektonicznych. Niezależnie od treści pokazaliśmy, że zmienne uczenie się przez testowanie i w odstępach czasowych prowadzi do najlepszego zapamiętania prezentowanych materiałów. Dla przykładu: słowo „lattia” w języku fińskim oznacza podłogę. Można uczyć się go w sposób zmienny poprzez przetwarzanie go wielokrotnie w różnych kontekstach, na przykład „tata zamiata...” albo „pies leży na...”. Taki sposób uczenia się pozwala nam rozważyć słowo „lattia” na różne sposoby i dzięki temu je zapamiętać. Przy kolejnych prezentacjach, rozłożonych w czasie, będziemy mogli sobie przypomnieć, że słowo określające, na czym leży pies, widzieliśmy już w kontekście zmiatania – a więc zapewne oznacza ono podłogę, a nie na przykład kanapę. Tworzymy więc reprezentację słowa „lattia”, która zawiera te wszystkie elementy, a gdy na teście końcowym ktoś nas poprosi o przetłumaczenie tego słowa, każdy z tych różnorodnych elementów będzie mógł stanowić wskazówkę, która nas skutecznie naprowadzi na poprawną odpowiedź „podłoga”.

Takie też są wnioski z naszej ostatniej publikacji, która powstała w ramach realizacji projektu „Znaczenie zmiennego wydobywania z pamięci dla skutecznego uczenia się”, finansowanego w ramach konkursu OPUS 24. Na jej podstawie można więc powiedzieć, że te trzy strategie – zmienność uczenia się, testowanie i uczenie się w odstępach czasowych – są niezmiernie wszechstronne. Są to jakby trzy klocki, które możemy w zależności od okoliczności przekładać: będziemy je trochę adaptować w zależności od tematyki czy trudności informacji, których chcemy się nauczyć, ale jeśli zależy nam na trwałej wiedzy, to zawsze warto korzystać ze wszystkich trzech.

Magda Ziółek

Prof. Katarzyna Zawadzka jest absolwentką Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po ukończeniu studiów wyjechała do Wielkiej Brytanii, gdzie na Uniwersytecie Southampton obroniła doktorat. Po kilkuletniej pracy jako *assistant professor* na uczelniach brytyjskich wróciła do Polski realizować grant w ramach programu Polskie Powroty (NAWA). Na Wydział Psychologii i Kognitywistyki UAM przeniosła się w ubiegłym roku. Wcześniej przez blisko pięć lat pracowała na Uniwersytecie SWPS w Warszawie.

Cała rozmowa na www.uniwersyteckie.pl





Od kreacji do rzeczy

Wieloelementowy projekt artystyczno-edukacyjny „Od kreacji do rzeczy” realizowany od 2018 roku przez Pracownię Sztuk Projektowych na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu we współpracy z Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku ma już sześć lat.

Dotychczasowe efekty opisane zostały w publikacji pod tytułem „Od kreacji do rzeczy” wydanej pod redakcją autorki i koordynatorki projektu **prof. UAM Moniki Kostrzewy**. Pani profesor na co dzień prowadzi Pracownię Sztuk Projektowych na WPA.

– Głównym celem projektu jest realizacja wystaw, pokazów mody, spotkań edukacyjnych i konfrontacji naukowo-artystycznych środowiska artystyczno-edukacyjnego – mówi autorka. – Podejmowane na przestrzeni ostatnich sześciu lat działania mają charakter interdyscyplinarny, łącząc sztuki piękne i sztuki projektowe, ze szczególnym uwzględnieniem roli kreatywnego i otwartego na potrzeby zrównoważonego

designu kształtowania najbliższego otoczenia – dopowiada.

Projekt w swych założeniach zwraca uwagę na znaczenie wielowątkowych procesów komunikacyjnych, jakie zachodzą w przestrzeni społecznej z udziałem ubioru, zmieniającej się kultury i mody. Podkreśla również rolę edukacji w procesie zachowania ciągłości sztuki i poznawania i korzystania z tradycji kulturowej regionu, co możliwe jest dzięki rozwijanej od wielu lat współpracy z instytucjami kultury i firmami zainteresowanymi konkretnymi kompetencjami artystycznymi młodych ludzi otwartych na rozumienie potrzeb współczesnego odbiorcy.

– Projekt jest efektem spotkania i splotu dążeń, celów i działań realizowanych przez

Pracownię Sztuk Projektowych WPA UAM w Kaliszu i jej partnerów: Teatru im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku oraz przedstawicieli firm branży przemysłowej, którzy obserwują i doceniają działania unikatowej jednostki kształcenia artystycznego w Kaliszu – mówi prof. Kostrzewa. – Realizowane w ramach projektu działania służą promowaniu sztuki i projektowania ubioru. Stwarzają również możliwość dzielenia się wiedzą i doświadczeniem wielu zaangażowanych w projekt osób i autorytetów artystycznych z Polski, Ukrainy, Turcji i Stanów Zjednoczonych – uzupełnia.

Rozwijana przez Pracownię Sztuk Projektowych współpraca akademicka z ośmioma



ośrodkami we wspomnianych krajach pozwala powiększać przestrzeń konfrontacyjną, a także wzbogacać wiedzę studentów o nowych metodach pracy, doświadczeniach innych artystów, rozszerzając jednocześnie relacje między teoretycznymi i praktycznymi aspektami kształcenia. Przyjęta przez autorkę projektu w 2021 roku koncepcja konkursu pozwala również wyłaniać z grona studentów WPA UAM osoby przygotowane do pracy współczesnego edukatora i artysty, które potrafią tworzyć obiekty/ubiory artystyczne o charakterze użytkowym, rozumieją rolę projektowania i projektanta w kulturze, a dysponując zdobywaną na WPA UAM wiedzą praktyczną, potrafią zaprezentować je szerokiemu gronu odbiorców. Biorący udział w wystawach, pokazach, młodzi adepci sztuki w sposób odważny eksponują swój twórczy potencjał, rozwijając jednocześnie umiejętności pracy zespołowej i rozszerzając kompetencje do odbioru wielodyscyplinarnej sztuki.

W ramach projektu zorganizowano trzy edycje konkursów dla studentów i absolwentów PSP Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu. Jury konkursów, składające się z przedstawicieli sztuki, edukacji i środowiska biznesu, nagradzało najciekawsze pomysły i realizacje. Projekt od 2019 roku ma charakter międzynarodowy. W 2023 roku znalazł się w gronie laureatów konkursu programu Inicjatywa Doskonałości – Uczelnia Badawcza (IDUB), uzyskując wsparcie Ministerstwa Edukacji i Nauki.

Szóstej edycji projektu „Od kreacji do rzeczy”, podobnie jak wszystkim poprzednim, towarzyszył pokaz prac studentów, przygotowany pod opieką merytoryczną i choreograficzną prof. Moniki Kostrzewy. Podczas pokazu autorzy prac mieli możliwość zapoznania się z procesem tworzenia autorskiej stylizacji postaci z udziałem własnych kreacji, współtworzenia oprawy muzyczno-dźwiękowej spójnej ideowo koncepcji prezentowanego dzieła w ruchu. Na wystawie swoje prace przedstawili również absolwenci i byli dyplomanci pani profesor, którzy dziś jako dojrzały twórcy chętnie współpracują z pracownią i dzielą się swoimi osiągnięciami. Warto dodać, że znaczne grono dyplomantów to obecnie członkowie zespołów projektowych firmy Big Star z Kalisza, która od wielu lat wspiera inicjatywę pracowni Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego w Kaliszu.

Wanda Krause



Wystawa „Touch-See-Feel”

30 października na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM odbył się wernisaż wystawy rzeźb i fotografii dokumentujących dwuletni projekt artystyczno-badawczy „Touch-See-Feel”. Projekt realizowany był w partnerstwie z uniwersytetami w Portugalii, Jordani, Egipcie, Serbii, na Węgrzech oraz Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie. Na wystawie zaprezentowane zostały również pierwsze efekty współpracy z zespołem badawczym **prof. UAM Roberta Przekopa** z Centrum Zaawansowanych Technologii i Centrum Nanobiomedycznego.

– Projekt Touch-See-Feel ma na celu sprawdzenie tezy, że uniwersalne pojęcia mają podobną interpretację wizualną w kulturach o różnych lokalnych tradycjach artystycznych. Założyłam, że projekt pozwoli dostrzec różnice w postawach twórczych z obszarów o odmiennych tradycjach artystycznych, odmiennych podstawach kulturowych i odmiennych odniesieniach do współczesności. Miałam nadzieję, że pozwoli nam dostrzec to, co nas różni, i to, co jest stałe lub podobne, mimo odmienności – mówi **prof. UAM Beata Kotecka** z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, kierowniczka projektu i kuratorka wystawy.

– Do hasła „Touch-See-Feel” dodałam komentarz, prosząc uczestników o potraktowanie pracy jako rodzaju listu bez słów: „Widzimy się, słyszymy się, ale nie możemy podać sobie dłoni ani poczuć swojej obecności. Jednak dzięki sztuce, formie artystycznej, możemy spróbować ominąć te



ograniczenia i pomimo fizycznego dystansu przekazać coś ważnego lub nieważnego, ofiarowując cząstkę naszej obecności”.

Na wystawie pokazany został również cykl fotografii „Być mną – być obcym”, poruszających problem uchodźców. Zdjęcia zostały wykonane w Pracowni Fotografii **dr. Adriana Wykroty** przez studentki z Ukrainy i Polski.

MZ

Zakładniczki. Pod schodami i na salonach



Rozmowa z **dr Julią Wesołowską**, autorką książki „Zakładniczki. Zgoda i opór wobec wzorców i norm Szkoły Domowej Pracy Kobiet Jadwigi Zamoyskiej [1882-1914]”.

Pozycję uznano w XII Konkursie Oddziału PAN w Poznaniu za najlepszą oryginalną pracę twórczą doktoranta wydaną w 2023 roku, a także nominowano w VII Konkursie o Nagrodę PTPN na najlepszą publikację o Wielkopolsce.

Dlaczego wybrała pani historię Szkoły Domowej Pracy Kobiet na temat swojego doktoratu?

– Wysłałam od tematu służby domowej i kobiet w gospodarstwie domowym. Wtedy dowiedziałam się, że działała szkoła, która przygotowywała zarówno do bycia gospodynią domową, jak i służącą. Zafascynował mnie ten czas przed rozpoczęciem dorosłego życia oraz relacje między kobietami, które jeszcze nie przyjęły swoich ról. Dziewczyny generalnie uczyły się tego samo, ale kiedy opuszczały szkołę, były już na zupełnie innym poziomie – jedne pod schodami, drugie na salonach.

Jadwiga Zamoyska z jednej strony była kobietą światową, z drugiej konserwatywną i bardzo religijną, została nawet Służebnicą Bożą. Czy jej szkoła przypominała żeński zakon świecki?

– Zamoyska była skomplikowana. Jej obraz zależy od tego, na które cechy rzucimy światło. Raz jawi się jako postępowca, innym razem – konserwatywna. Szkoła nie była zakonem, miała świecki charakter, nie było celibatu, chociaż kiedy nauczycielki

wychodziły za mąż, rzadko zdarzało się, że mogły dalej uczyć. Szkołę oparto jednak na podstawach katolicyzmu społecznego. Podstawową zasadą było wyraźne rozdzielenie uczennic ze względu na stopień zamożności. Dla Jadwigi Zamoyskiej awans społeczny był absolutnie niedopuszczalny, chociaż paradoksalnie największym osiągnięciem szkoły było to, że uczennice mogły aspirować do dużo lepszego losu.

Trudno jest wpasować Zamoyską w ramy emancypantki i feministki, moim zdaniem nie ma takiej potrzeby. Kobiety realizowały postulaty edukacji na bardzo różne sposoby, nie tylko postępowe, ale też tradycyjne.

Co pchnęło Zamoyską do założenia szkoły?

– Twierdziła, że prywatne przeżycia. W wieku kilkunastu lat, jako młoda panna, została wydana za mąż za swojego wuja, Władysława Zamoyskiego. Taka była praktyka małżeńska arystokratycznych rodów w XIX wieku. Jadwiga była kompletnie nieprzygotowana do roli żony. Jako panna chciała pisać literaturę, umacniać sprawę polską, bo pochodziła z patriotycznej rodziny. Już jako narzeczona zamierzała wybrać się do szkoły, która nauczyłaby ją wiedzy o gospodarstwie domowym, ale takiej nie było. W pamiętnikach pisała, że jako młoda żona popełniała błąd za błędem. Służące się z niej śmiały, niektóre pomagały, ale inne korzystały z jej niewiedzy. Po śmierci męża załamała się na długi czas, doszła jednak do punktu, kiedy postanowiła realizować

samodzielne inicjatywy. Stąd Szkoła Domowej Pracy Kobiet. Doskonale przygotowała się do jej prowadzenia. Jeździła po całej Europie, odwiedzała inne szkoły, oglądała wystawy światowe, obserwowała nowe maszyny, które pojawiały się w gospodarstwie domowym. Szkoła była jednocześnie marzeniem młodej dziewczyny i odpowiedzialnością dorosłej kobiety.

Czy matka Jadwigi miała wpływ na zainteresowania córki?

– Na pewno. Celestyna z Zamoyskich Działyńska bardzo dużo czasu poświęcała ubogim, sprawom społecznym i swoim dzieciom. Wydaje mi się, że o ile Działyńska reprezentowała bardzo arystokratyczny punkt działania, to Zamoyskiej jest dużo bliżej do ówczesnych ruchów społecznych. Mieszkała z uczennicami w szkole, uczyła je samodzielnie, nie była dyrektorką zamkniętą w gabinecie, tylko wkładała w dzieło ogrom pracy i pieniędzy. Miała to po Działyńskich i Zamoyskich.

Kto uczył się w szkole? Jak wyglądała rekrutacja?

– Uczennice, tytułowe zakładniczki, były głównym tematem badań. Dziewczęta, zazwyczaj wyznania katolickiego, pochodziły z różnych stron Polski, z obszarów dzisiejszej Ukrainy, Litwy. Najbiedniejsze były najmłodszymi uczennicami, często tuż po ukończeniu kształcenia elementarnego. Zamoyska nie chciała dziewcząt, które miały już doświadczenie zawodowe, bo jej zdaniem były „zepsute” wcześniejszą pracą.

Spędzały w szkole pięć lat. Zazwyczaj rekrutowały się z Kórnika, z rodzin znanych Zamoyskiej. Nawet kiedy szkołę przeniesiono do Kuźnic, koło Zakopanego, dziewczynki z Wielkopolski tam przyjeżdżały. Najstarsze, arystokratki, były delikatniejsze i obawiano się, że mogą się rozchorować, dlatego podwyższono wiek ich przyjęcia do 17-18 lat.

Bardzo dobrze działał system poleceń. Razem szkoła prezentowała całą gamę osób, które wcześniej się nie znały i spędzały ze sobą nawet kilka lat w jednym miejscu.

Biedne dziewczyny spędzały czas z arystokratkami?

– Tak, nawet tego wymagano. Zakazano przebywania we dwójkę, spoufalania się, był nacisk na wspólną naukę. Dziewczęta podzielono na trzy oddziały. Pierwszy, najbiedniejszy, miał najniższy poziom utrzymania, dziewczyny

spały w jednej sali, jadały trochę gorsze posiłki, zazwyczaj uczyły się za darmo, odrabiały to, spędzając dodatkowe dwa lata na praktyce, na której na przykład szyły wyprawy, za które zakład pobierał opłaty.

Średnio zamożne dziewczyny miały trochę lepsze warunki, a zamożne mieszkaly w prywatnych pokojach i korzystały z dodatkowych lekcji – gry na flażolecie, języków obcych. Spędzały w zakładzie tylko rok. Pięć lat a rok to jest ogromna różnica, dlatego część długoletnich uczennic pozostawała w zakładzie w roli stałych współpracowniczek.

Wszystkie dziewczyny robiły to samo. Na zajęciach w pralni prały, w szwalni szyły. Niektóre pierwszy raz w życiu stawiały nogę w folwarku, a inne, przyzwyczajone do ciężkiej pracy, uczyły się, jak ją usprawnić.

Idea szkoły była wręcz rewolucyjna.

– To faktycznie była rewolucja w relacjach między kobietami i w sposobie postrzegania świata. Wiemy, że do 1914 roku prawie dwa tysiące uczennic przeszły przez mury szkoły. Te biedniejsze, które wracały do rodzinnych wsi, uczyły swoje koleżanki, zakładały własne małe szkółki, prowadziły kursy. Gdybyśmy pojechali w konkretne miejsca i popytali o kuźniczanki i ich dorobek, okazałoby się, że są one odpowiedzialne za bardzo dużo jakościowych zmian wśród kobiet.

To wpisuje się w ideę pracy organicznej. Absolwentki nazywano kuźniczankami?

– Tak, ale też cepculkami – od góralskiej nazwy czepków, które nosiły na głowach.

Nazwa „zakładniczki” jest współczesna, stworzona na potrzeby książki. One nie były zakładniczkami Jadwigi Zamoyskiej, tylko pewnych wzorców i norm, których nauczano w szkole i przeciwko którym się buntowały albo z którymi się zgadzały.

Czy dziewczyny mogły rozwijać hobby lub prowadzić życie towarzyskie?

– Życie towarzyskie absolutnie nie, dopiero po I wojnie światowej mogły wychodzić do kina w soboty wieczorem. W tym okresie, który badam, czyli do 1914 roku, mogły tylko czytać książki z zakładowej biblioteki i wyjeżdżać na wycieczki organizowane przez szkołę. Nie było czasu na rozrywki, co najwyżej na cerowanie swoich rzeczy.

Czuć w tym etos protestancki.

– Nauczanie w zakładzie miało w sobie coś z jego ducha, a to dlatego, że nianią i potem najbliższą przyjaciółką Zamoyskiej była Anna Birt, protestantka. Przemyciła w wychowaniu Jadwigi swoje wartości, na przykład umiłowanie pracy, nieustanny rozwój, czytanie i omawianie Biblii. Takie podejście do religijności, wdrożone później w szkole, nie mieściło się w głowach miejscowym księżom. Atakowali nawet Zamoyską, oskarżali o tworzenie sekty, bo jak to, kobiety śmiały czytać Pismo Święte i je omawiać?!

Zamoyska była bardzo wpływową kobietą i nie szła na ustępstwa. Udało jej się uzyskać brewe papieskie od papieża Leona XIII, potem od Piusa X. W dokumentach papieże chwalili szkołę, podkreślali, że należy wychowywać kobiety w duchu katolickim, zgodnie z ich przyrodzonym stanem społecznym. Co mieli zrobić lokalni księża, kiedy w szkole w ramach przy wejściu wisiały brewe?

Wcześniej mówiła pani o buncie. Przeciwno czemu się buntowano?

– Niektóre dziewczyny całkowicie zgadzały się z ideą szkoły, inne wręcz przeciwnie, choć wiedziały, że nabywały cennych umiejętności. Co ciekawe, to świadomość, którą zdobyły w szkole, pozwoliła im się buntować. Wspaniałe są opisy uczennic, które symulowały chorobę. Robiły to, bo pracy było bardzo dużo i nie dawały rady. Zamoyska mówiła: „Jeśli się nie podniesiesz, to wracasz do domu”. W szkole trwała nieustanna walka charakterów, a z Zamoyską trudno było wygrać. Kiedyś dziewczynki domagały się herbaty na śniadanie. Generałowa się nie zgodziła, bo uważała, że to hart ducha pomoże im odzyskać niepodległość Polski, a nie herbata.

Gratuluje tego, że pani książka została doceniona przez historyków.

– Bardzo się cieszę, że zarówno w nominacji do nagrody PTNP, jak i w nagrodzie PAN podkreślono aspekt metodologiczny moich badań. To dla mnie istotne, bo pisałam książkę w Zakładzie Metodologii Historii i Historii Historiografii UAM, **prof. UAM Maria Solarska** była moją promotorką. Dostrzeżono to, że wykorzystywałam nowoczesne ustalenia i teorie badawcze, oraz nieszablone spojrzenie. Background metodologiczny bardzo mi pomógł.

Ewa Konarzewska-Michalak



Ile jest Galla w Gallu?

– W komedii „Poszukiwany, poszukiwana” badano, jaka jest zawartość cukru w cukrze. Ja badałem, ile jest Galla w Gallu – mówił w czasie spotkania w Sali Lubrańskiego **prof. Tomasz Jasiński**.

Tu skrupulatność musi iść w parze z zaangażowaniem, a zaangażowanie z wiedzą. Inaczej o sukcesie można zapomnieć, tak jak i o przespanych nocach. Profesor Tomasz Jasiński poświęcił postaci Galla Anonima wiele lat naukowego życia. Pierwszy polski kronikarz zafascynował go na tyle, że teraz z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością może powiedzieć, że odkrył tajemnice jego pochodzenia.

Ale po kolei. Profesor jest historykiem mediewistą, badaczem średniowiecznych dziejów Europy Środkowej. Ma w swoim dorobku ponad 200 publikacji, w tym kilkanaście książek. Jest współwydawcą 1250 dokumentów

średniowiecznych. W badaniach naukowych koncentruje się na mediewistyce, naukach pomocniczych historii, neolatynistyce, dziejach prozy i poezji łacińskiej. Dzięki staraniom pozyskał wielomilionowe środki z różnych źródeł na renowację Zamku w Kórniku i Pałacu Działyńskich. Za badania nad początkami państwa polskiego i kroniką Galla Anonima otrzymał najwyższe nagrody naukowe, w tym nagrodę prezesa Polskiej Akademii Nauk, za opracowanie koncepcyjne i określenie założeń logicznych pierwszego na świecie programu komputerowego do badania rytmiki akcentowej prozy łacińskiej; jest również laureatem Nagrody Lednickiego Orła Piastowskiego za badania nad dynastią Piastów.

Profesor wszędzie podkreśla wagę badań nad Kroniką, gdyż jak zauważa, gdyby nie Gall Anonim, zdani bylibyśmy na kroniki Thietmara, źródła czeskie i ruskie. Według niego to jedyne wiarygodne źródło, na którego podstawie możemy budować naszą wiedzę o Polsce współczesnej Anonimowi.

– Gall Anonim sam podkreślał, że w Polsce był wygnańcem i tułaczem. Stworzył jednak dzieło wybitne. Jedno z najwybitniejszych w historii piśmiennictwa – podkreśli prof. Jasiński. – To też jeden z najbardziej nowatorskich pod względem formy utworów średniowiecza, jak zgodnie uważają wybitni badacze z całego świata.

Badania profesora opierały się na studiowaniu źródeł masowych i wykorzystaniu programów komputerowych, bez których, jak podkreśla naukowiec, nigdy by nie doszedł do końcowych wniosków.

Teorie na temat pochodzenia Galla Anonima są bardzo różne. Od lat znana jest choćby teoria o włoskim pochodzeniu kronikarza. Najbardziej popularna wskazuje na Francję i „gallusa”, ale zdaniem naukowca Anonim wcale dobrze Francji nie znał. Jest też wersja francusko-węgierska, wywodząca się z Poznania. Hołdował jej prof. Tyc, który przypuszczał, że kronikarz był mnichem opactwa San Gilles i stamtąd przedwędrował na Węgry, gdzie znajdowała się jego filia. Tam też był świadkiem pobytu Bolesława Krzywoustego, co znalazło odzwierciedlenie w Kronice, i w efekcie miał przywędrować do Polski. Z kolei jeden z niemieckich uczonych dowodzi germańskiego rodowodu Galla, który według niego miał być później biskupem Bambergu i nawracać Pomorzan.

Już w latach 70. prof. Jasińskiego zainteresował artykuł prof. Danuty Borawskiej, twierdzącej, że Gall Anonim mógł być również autorem hagiograficznego dzieła, które powstało w klasztorze na wyspie Lido w Wenecji. Rzecz dotyczyła postaci św. Mikołaja. Zdziwienie naukowca budził fakt, że przez kolejne dwa dziesięciolecia nikt nie zajął się tym tematem, a nawet z nim nie polemizował. Dopiero po upływie tego czasu teorię tę zrównał z ziemią prof. Marian Plezia, który bronił francusko-węgierskiego pochodzenia Galla Anonima i nie chciał, by doprowadzono do porównania obu dzieł. Tworząc opracowanie, zbadał tylko rytmikę ostatnich słów rozdziałów, co zdaniem prof. Jasińskiego można było porównać do zadania, w którym

porównując dwie opery, badamy tylko ostatnie nuty trzech aktów. Klamka zapadła, wszyscy zaakceptowali wyniki badań, bo stał za nimi autorytet badacza.

Tę tezę z kolei podważył nasz bohater, który analizował wszystkie podobieństwa obu dzieł i doszedł do wniosku, że wszędzie występują identyczne lub pokrewne zwroty. Teoria prof. Jasińskiego o pochodzeniu weneckim stała się jeszcze bardziej prawdopodobna, szczególnie gdy „konsekrował” ją prof. Gerard Labuda.

– Na szczęście znalazł się złośliwy recenzent, który wyśmiał moją teorię na wszystkie możliwe sposoby – mówił w czasie wykładu w Szkole Nestorów UAM prof. Tomasz Jasiński, dodając, że ów sceptyk, dając sporo porównań z innymi autorami, twierdził, że pisali oni podobnie.

– Co było zrobić? Zająłem się rytmiką. Musiałem się uczyć. Byłem ignorantem – kontynuował profesor. – Podobnie jak inni, bo przecież rytmikę odkryto dopiero w 1881 roku, bazując na tekstach i bullach papieskich.

Wydedukowano wówczas, że pojawiła się ona w 1088 roku i stanowiła pewnego rodzaju zabezpieczenie przed fałszerstwami papieskich dokumentów. Upraszczając, można powiedzieć, że po rytmie rozpoznawano, gdzie znajduje się koniec zdania, bo przecież jak wiemy, w średniowieczu panowała duża dowolność interpunkcyjna.

Badania rytmiki wierszy Galla Anonima koncentrowały się na analizie struktury metrycznej jego utworów, szczególnie w kontekście rytmu i akcentu. Wyróżniano przy tym dwa główne rodzaje rytmu: *velox*, czyli szybki rytm czterosylabowy, oraz *dispondaikus*, który jest bardziej skomplikowany i ma inne zasady akcentowania. W poezji Galla Anonima często występują wyrazy akcentowane na przedostatnią sylabę, co jest zgodne z regułami łacińskiej rytmiki. Analiza ta wykorzystuje zasady akcentu, które były znane z gramatyki łacińskiej, i umożliwiła odkrycie, że Gall posługiwał się tymi formami w około 60% swoich wierszy.

Pytanie: jak do badania owej rytmiki zaprzęgnięto narzędzia informatyczne?

– Badania nad prozą i poezją „Kroniki polskiej” za pomocą zaprojektowanego przeze mnie w 2010 roku programu komputerowego pozwoliły w nowym świetle spojrzeć na tę *Kronikę* – mówił w jednym z wywiadów poznański historyk.

W trakcie wykładu w Sali Lubrańskiego potwierdził, że do przebadania miał 900 tysięcy stron tekstów. Profesor obliczył nawet, że gdyby czytał 8 godzin dziennie, poza niedzielami – to zajęłoby mu to 32 lata. Komputer przeanalizował zbiór w 15 minut, „czytając” tysiąc stron na sekundę...

– Po przebadaniu niemal całego piśmiennictwa łacińskiego do 1200 roku okazało się, że niektóre elementy stylistyczne i rytmiczne prozy Gallowej możemy po raz pierwszy zaobserwować w starożytności, generalnie jednak Gall posługiwał się unikatowym stylem, który program komputerowy odnalazł w zasadzie tylko w anonimowym dziele „Historia o translacji św. Mikołaja z Myry do klasztoru św. Mikołaja na Lido” – wyjaśnił.

Profesor potwierdził, że ponowna analiza obydwu dzieł prowadziła do zaskakujących ustaleń. Opis Słowiańszczyzny w „Kronice polskiej” i inne spotykane w niej liczne słowiańskie akcenty, a także dalmatyńskie zwroty formularzowe według badacza nie pozostawiały wątpliwości, że Gall był Słowianinem i pochodził z Chorwacji.

Według naukowca Gall był dyktatorem, czyli układaczem tekstów. Kronikarz znał język słowiański, ale dziwnie go akcentował. – Nikomu wówczas nie przyszła do głowy sugestia, że mógł on wywodzić się z Chorwacji. W jego dziełach znaleźć można mnóstwo odniesień do naszych słowiańskich braci, odniesień wskazujących na Dalmację – zauważył.

Według prof. Jasińskiego Gall Anonim najprawdopodobniej był związany z prowęgierskim stronnictwem politycznym powstałym krótko po 1089 roku, po śmierci króla chorwackiego Zvonimira. Stronnictwo to skupione było wokół królowej Heleny, wdowy po Zvonimirze, siostrzenicy Kazimierza Odnowiciela i siostry króla węgierskiego Władysława.

– Pewne przesłanki pozwalają wysunąć hipotezę, że Gall był mnichem benedyktyńskim klasztoru św. Bartłomieja w Knie – dodał prof. Jasiński. – To ostatnie miasto było główną rezydencją królów chorwackich, a klasztor św. Bartłomieja zapewniał władcom chorwackim wszelkie usługi religijne, dyplomatyczne i urzędowe. Po śmierci Heleny i upadku stronnictwa prowęgierskiego część jego dawnych członków związała się z dalmatyńską partią polityczną, która szukała oparcia w Wenecji. W czasie redagowania „Historii o translacji św. Mikołaja” jej autor, jak możemy już dziś przyjąć – nasz Gall Anonim, był właśnie związany z tą partią polityczną – opowiadał.

Zdaniem profesora po upadku tego stronnictwa Gall, najpewniej przez Niemcy, udał się na wygnanie do Polski. Być może towarzyszył w tej tułaczce dawnemu królowi chorwackiemu Álmoszowi, osadzonemu w 1091 roku na tronie chorwackim przez Władysława węgierskiego i chorwackie stronnictwo prowęgierskie. Álmosz był szwagrem Bolesława Krzywoustego, na którego dworze powstała „Kronika polska” – konstatował naukowiec.

Profesor Tomasz Jasiński zaczął swoje spotkanie w Szkole Nestorów Nauki UAM słowami: – Krótko przed wykładem otrzymałem pytanie, czy Gall Anonim będzie wymieniony z imienia i nazwiska. Wszyscy byśmy tego chcieli – odpowiedział – ale jeszcze jest trochę do zrobienia...

Panie Profesorze, czekamy!

Krzysztof Smura

Szkoła Nestorów Nauki rozpoczęła ósmy rok działalności. Do dziś odbyło się 66 wykładów. W sieci dostępnych jest 21 z nich. Jak mówi twórca szkoły, **prof. Kazimierz Przyszczypkowski**, odsłuchało je około 100 tys. osób. Dotychczas pod redakcją wspomnianego profesora i **dr Izabeli Cytlak** ukazały się trzy książki zawierające problematykę podjętą w trakcie spotkań w Sali Lubrańskiego, a artykuły do nich napisały osoby występujące jako prelegenci.

Poprawić ultradźwięki

Profesor Arkadiusz Józefczak z Katedry Akustyki jest współautorem publikacji, która ukazała się na łamach czasopisma „Ultrasonics Sonochemistry”. W pracy opisane zostały badania nad kroplami Pickeringa jako materiałem dźwiękoaktywnym. Uzyskane przez naukowców wyniki mogą wpłynąć na poprawę skuteczności terapii ultradźwiękowych stosowanych w chorobach nowotworowych.

Czasopismo „Ultrasonics Sonochemistry” należy do wiodących międzynarodowych czasopism publikujących prace z zakresu badań nad ultradźwiękami i sonochemią. Publikacja poznańskich akustyków w składzie: prof. Arkadiusz Józefczak, **dr Rafał Bielas**, mgr Bassam Jameel oraz mgr Yaroslav Harkavyi nosi tytuł „Optimization of ultrasound heating with Pickering droplets using core-shell scattering theory” i dotyczy potencjalnego wykorzystania emulsji Pickeringa w hipertermii, czyli nagrzewaniu ultradźwiękowym, które może mieć działanie terapeutyczne. Emulsja to układ koloidalny dwóch niemieszających się cieczy, w których jedna z faz jest rozproszona w drugiej fazie w postaci kropelek. Emulsja Pickeringa zaś to taka emulsja, która stabilizowana jest cząstkami stałymi zgromadzonymi na powierzchni kropelek.

Nagrzewanie tkanek, wywołane przez absorpcję ultradźwięków o częstotliwościach megahercowych, jest jednym z najwcześniejszych zastosowań ultradźwięków w medycynie. Okazuje się, że skuteczność ultradźwięków

w terapii hipertermicznej można znacznie poprawić, umieszczając w ogrzewanej tkance materiały dźwiękoaktywne. Mogą one zmaksymalizować efekty nadźwiękawiania, ponieważ znacznie zwiększają tłumienie i rozpraszanie fali ultradźwiękowej. W tym celu można używać różnorodnych materiałów, w tym także nanocząstek magnetycznych i kropelek Pickeringa stabilizowanych takimi cząstkami. Właśnie te ostatnie zostały zaproponowane w opisywanej pracy. Przedstawione w niej obliczenia numeryczne, w połączeniu z symulacjami komputerowymi, pozwoliły na optymalizację efektywności nagrzewania ultradźwiękowego w materiałach imitujących miękkie tkanki, wypełnionych emulsjami o różnej wielkości kropelek oraz grubości powłoki wokół nich. Pokazano, że parametry te wpływają na tłumienie fal ultradźwiękowych, co skutkuje nie tylko różnym wzrostem temperatury, ale i głębokością wnikania fal ultradźwiękowych. Co ciekawe, większą zmianę temperatury odnotowano, gdy modelowane krople były rozmiarów nanometrowych niż dla większych kropelek. Na tym nie koniec, gdyż

zastosowanie kropelek Pickeringa w fantomach tkankowych pozwoliło naukowcom z Katedry Akustyki uzyskać, poza wzrostem temperatury, także skupienie energii ultradźwiękowej w małym obszarze.

Nanocząstki magnetyczne same mogą być źródłem ciepła, jeśli poddamy je działaniu zmiennego pola magnetycznego. Połączenie hipertermii ultradźwiękowej i magnetycznej daje obiecującą terapię somagnetyczną, która była również przedmiotem wcześniejszych badań w Katedrze Akustyki UAM. Taka terapia bimodalna zapewnia nie tylko skumulowane ogrzewanie w miejscu zainteresowania, ale też stwarza warunki do synergistycznej interakcji między dwoma mechanizmami.

Ultradźwięki wykorzystywane są w terapiach medycznych; powszechnie stosuje się je także w diagnostyce. W ostatnich latach silnie rozwija się nowe podejście do terapii i diagnostyki, które łączy obie strony medalu – tzw. teranostyka ultradźwiękowa. Zespół prof. Józefczaka ma w tym zagadnieniu doświadczenie, między innymi opisane w publikacji „Ultrasound transmission tomography-guided heating with nanoparticles” opublikowanej na łamach czasopisma „Measurement”. Do śledzenia ultradźwiękowego nagrzewania z wykorzystaniem nanomateriałów zaproponowano w niej ultradźwiękową tomografię transmisyjną. Przetestowano fantomy imitujące tkanki z różnymi nanomateriałami, głównie z nanocząstkami magnetycznymi. Badano ich wpływ na kontrast obrazowania za pomocą tomografii ultradźwiękowej oraz możliwość monitorowania procesu nagrzewania. Pokazano, że tomografia ultradźwiękowa jest czuła na obecność nanomateriałów magnetycznych i, co najważniejsze, na zmiany temperatury. To połączenie ultradźwięków i nanomateriałów może być podstawą nowej platformy teranostycznej. Badania te przeprowadzono we współpracy z Politechniką Wrocławską.

Praca, która ukazała się w „Ultrasonics Sonochemistry”, ma charakter teoretyczny, jednak jak podkreśla prof. Arkadiusz Józefczak, aktualnie prowadzone są badania eksperymentalne mające na celu pogłębienie wiedzy na ten temat i potwierdzenie teoretycznych rezultatów, co jest kolejnym małym krokiem w kierunku lepszego wykorzystania terapii ultradźwiękowych w rzeczywistej praktyce klinicznej.

Magda Ziótek



Doktor Małgorzata Dąbrowicz, Maciej Bochyński, Małgorzata Rychlik, Agnieszka Rybarczyk

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu [BUP] jest jednostką ogólnouczelnianą UAM i pełni funkcję ogólnodostępnej biblioteki naukowej. Została zorganizowana w gmachu istniejącej od 1902 roku Kaiser Wilhelm Bibliothek i na podstawie jej księgozbioru, a uroczystego otwarcia dokonano 1 października 1919 roku. Tym samym od ponad 105 lat Biblioteka, od początku nazywana Uniwersytecką, pełni funkcję biblioteki uczelnianej, służąc najpierw Wszechnicy Piastowskiej, późniejszemu Uniwersytetowi Poznańskiemu, a od lat pięćdziesiątych XX wieku stanowiąc jednostkę organizacyjną UAM.

Misją BUP jest wspieranie procesów badawczych i dydaktycznych realizowanych w uczelni, co przekłada się na organizowanie warsztatu naukowo-dydaktycznego UAM poprzez gromadzenie, opracowanie, przechowywanie, ochronę i udostępnianie materiałów bibliotecznych. Biblioteka gromadzi i udostępnia zasoby tradycyjne, jak również pozyskuje elektroniczne źródła informacji i organizuje do nich dostęp – zarówno licencjonowany, jak i tzw. otwarty (*open access*). Oferuje wiele usług ułatwiających korzystanie z jej zasobów, a także udostępnia zbiory innych bibliotek krajowych i zagranicznych drogą wypożyczeń międzybibliotecznych.

Jako jednostka UAM, Biblioteka Uniwersytecka działa przede wszystkim na rzecz pracowników, doktorantów i studentów macierzystej uczelni. Jednakże przynależąc do Poznańskiej Fundacji Bibliotek Naukowych, udostępnia swoje zbiory również członkom społeczności innych poznańskich uczelni i instytucji naukowych. Ponadto od początku swojego istnienia BUP ma charakter publiczny – z jej zasobów, na określonych zasadach, mogą korzystać wszystkie zainteresowane osoby.

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu, będąc największą biblioteką naukową w Polsce północno-zachodniej, odgrywa istotną rolę w otoczeniu jako placówka nauki i kultury, instytucja ważna w regionie i kraju. To jedna z kilkunastu bibliotek z podlegającym szczególnej ochronie Narodowym Zasobem Bibliotecznym, w którego skład wchodzi unikatowe zbiory o wyjątkowej wartości i znaczeniu dla dziedzictwa narodowego. Dumą BUP są także bogate, budowane z pietyzmem i znanstwem, zbiory specjalne, których niektóre kolekcje należą nie tylko do narodowego, ale i europejskiego dziedzictwa. Od ponad 20 lat Biblioteka digitalizuje szczególnie wartościowe zasoby własne, udostępniając je w Wielkopolskiej Bibliotece Cyfrowej, a od 2025 roku będzie to czynić na własnej platformie cyfrowej Mirabilium Collectio, budowanej ze środków pozyskanych w ramach programu regionalnego FEW 2021-2027.

Dostosowując się do tego, jak współcześnie ujmowane są rola i funkcje biblioteki akademickiej, BUP realizuje cały szereg zadań wykraczających

poza zakres tradycyjnie przypisywanych bibliotece czynności. Należą do nich: ochrona narodowego i regionalnego zasobu bibliotecznego, tworzenie zasobów cyfrowych oraz prowadzenie działalności informacyjnej, bibliograficznej, bibliometrycznej, dydaktycznej i szkoleniowej. Są to również zadania z obszaru informacji naukowej i wspierania procesów zarządzania nauką. Biblioteka administruje pierwszym w Polsce repozytorium instytucjonalnym AMUR, Platformą Otwartych Czasopism Naukowych UAM – PRESsto, Bazą Wiedzy UAM, organizuje i rozwija działania związane z otwartą nauką i otwartymi danymi badawczymi, współtworzy Centrum Naukometryczne.

Jako biblioteka naukowa BUP prowadzi działalność badawczą i wydawniczą, uczestniczy w realizacji projektów, organizuje konferencje i seminaria naukowe. Prowadzi działalność popularyzatorską i promocyjną oraz kulturotwórczą, aktywnie włączając się w realizację tzw. trzeciej misji uniwersytetu przez szeroką współpracę z otoczeniem, zarówno na poziomie lokalnym, regionalnym, jak i ogólnokrajowym czy międzynarodowym.

W kolejnym, 106. roku swojej działalności Biblioteka Uniwersytecka zamierza kontynuować realizację projektów dotyczących cyfryzacji zbiorów, w tym budowy cyfrowej platformy zbiorów specjalnych, a także implementację nowego systemu bibliotecznego Alma. Przed nami prace związane z ewaluacją jakości działalności naukowej. Nie zabraknie wyzwań w obszarze zwiększania dostępności gmachu Biblioteki i tworzenia nowych przestrzeni dla użytkowników. Aktualne pozostaną zabiegi o nowy magazyn biblioteczny, który oby nie pozostał w sferze marzeń.

Poza wszystkim działalność Biblioteki musi wspierać realizację celów strategicznych uczelni i wpisywać się w nie. Potrzebujemy, jak dotąd, efektywnie zarządzać różnorodnością, z którą mamy do czynienia w obecnej, pełnej wyzwań rzeczywistości. Naszym przeznaczeniem jest więc ciągła zmiana i dalszy rozwój. A te możliwe są dzięki ludziom. Bo Biblioteka to nie tylko przestrzeń, zasoby i usługi. Biblioteka to ludzie.

Dr Małgorzata Dąbrowicz

Dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu



ODDZIAŁ ZBIORÓW SPECJALNYCH

Oddział Zbiorów Specjalnych (OZS) działa pod przewodnictwem **dr. hab. Rafała Wójcika**. Wykwalifikowani pracownicy zajmują się gromadzeniem materiałów (przeglądają aukcje, badają rynek antykwaryczny, prowadzą rozmowy z indywidualnymi oferentami), ich opracowaniem, jak również udostępnianiem zainteresowanym użytkownikom w formie tradycyjnej (dyżury w Czytelnii Zbiorów Specjalnych i Regionalnych oraz w Czytelnii Nova) czy poprzez umożliwienie zdalnego dostępu do materiałów (współpraca z Wielkopolską Biblioteką Cyfrową, budowa platformy cyfrowej Mirabilium Collectio).

Do zadań OZS należy także sprawowanie pieczy nad Narodowym Zaszobem Bibliotecznym, który tworzą średniowieczne kodeksy, bezcenne stare druki, na przykład z księgozbioru Andrzeja Frycza Modrzewskiego, czy unikatowe inkunabuły, jak ten z rękopiśmiennym słownikiem Bartłomieja z Bydgoszczy.

OZS tworzy 10 wyspecjalizowanych pracowni oraz wydzielone, unikatowe i niezwykle cenne zbiory i kolekcje (na przykład rękopisy średniowieczne, ikonografia i kartografia Poznania i Wielkopolski,

masonica, zbiory regionalne, Archiwum Żydów Poznania i Wielkopolski, zbiory muzyczne, dokumenty życia społecznego, komiksy). Dokumenty znajdujące się w zbiorach specjalnych to w przeważającej części źródła stanowiące znakomity warsztat pracy badawczej, edytorskiej czy bibliograficznej, a opieka nad nimi wpisuje się w ochronę dziedzictwa kulturowego regionalnego, narodowego i europejskiego.

Pracownicy Oddziału w ramach swoich działań nawiązują współpracę regionalne, ogólnopolskie i międzynarodowe, wchodząc w skład między innymi Proweniencyjnej Grupy Roboczej, Polskiego Stowarzyszenia Komiksowego czy The Consortium of European Research Libraries (CERL), prowadzą także warsztaty, zajęcia i wykłady dla studentów i doktorantów. Takie aktywności popularyzują wyniki badań naukowych i najnowszy stan wiedzy, a sprzyja im również branie udziału w seminariach, konferencjach, sympozjach, organizowanie wydarzeń i festiwali (na przykład Poznański Festiwal Sztuki Komiksowej) czy obecność w towarzystwach i stowarzyszeniach naukowych (choćby w Polskiej Akademii Nauk).



ODDZIAŁ OCHRONY ZBIORÓW

Oddział Ochrony Zbiorów (OOZ) to zespół wykwalifikowanych pracowników, którym przewodzi **mgr Jolanta Noskowiak**. Nadrzędnym zadaniem jego członków jest dbałość o stan zbiorów bibliotecznych poprzez monitorowanie warunków ich przechowywania, odkażanie, wykonywanie zabiegów z zakresu introligatorstwa i konserwacji, jak również digitalizacja.

Doświadczeni specjaliści z OOZ zajmują się wykończeniem wszelkiego rodzaju produktów wydawniczych, wykonują miękkie i twarde oprawy książek, oklejają okładki, wykonują foliowania. Odkwaszają papier, odkażają materiały biblioteczne i archiwalne, naprawiają ubytki powstałe przez lata w kartach rękopiśmiennych dokumentów (zarówno pa-

pierowych, jak i pergaminowych), starych druków, inkunabułów, map, pocztówek, fotografii czy książek XIX- i XX-wiecznych – wszystko po to, by ochronić zabytkowe i wartościowe materiały przed destrukcją, jak również przywrócić im dawny blask.

Zajmują się także digitalizacją materiałów bibliotecznych – ich utwaleniem i zachowaniem w postaci danych cyfrowych (również w ramach większych projektów digitalizacyjnych), dzięki czemu możliwa jest archiwizacja obiektów, ochrona oryginałów przed

zniszczeniem oraz ich udostępnienie online. Tym samym wspierają dbałość o zachowanie dziedzictwa kulturowego i stwarzają możliwość upowszechniania dóbr kultury poprzez ich ogólną dostępność.

Zespół w ramach swoich zadań współpracuje z Wielkopolską Biblioteką Cyfrową – pierwszą tego typu inicjatywą w Polsce. WBC od 2002 roku udostępnia zbiory biblioteczne (ok. 400 tys. obiektów cyfrowych) regionalnych instytucji.

OOZ wykonuje także galanterię introligatorską na specjalne zamówienia – to tutaj powstają wyroby okolicznościowe takie jak pudła ochronne, teczki, pudełka na medale czy tuby na dyplomy, oprawiane w skórę bądź płótno, wyściełane aksamitem lub welurem.



ODDZIAŁ INFORMACJI I TRANSFERU WIEDZY

Pracami Oddziału Informacji i Transferu Wiedzy (OliTW) kieruje **mgr Sandra Szczepanowska**. Wykonywane przez zespół zadania wpisują się w szeroko rozumiane wsparcie dla nauki, między innymi poprzez udział w ewaluacji jakości działalności naukowej czy dydaktykę (prowadzenie szkoleń, warsztatów itp.).

Do zadań Oddziału należy na przykład obsługa PRESSto – profesjonalnej platformy publikowania czasopism naukowych UAM, działającej od 2015 roku. Jest to innowacyjny system zarządzania czasopismami elektronicznymi wspomagający pracę redakcji poprzez sprawną komunikację między zespołem redakcyjnym, autorami i recenzentami, umożliwiającą elektroniczny obieg dokumentów niezbędnych w procesie wydawniczym (od przesłania tekstu przez autora poprzez recenzję i korektę aż do opublikowania ostatecznej wersji artykułu).

Doświadczony zespół administruje również Bazą Wiedzy UAM – systemem wspierającym zarządzanie wiedzą na uczelni przez ewidencjonowanie i upowszechnianie efektów działalności badawczej

i dokumentowanie osiągnięć zawodowych pracowników i doktorantów. Integralną częścią Bazy Wiedzy jest instytucjonalne repozytorium danych badawczych AMURd, które gromadzi i udostępnia cyfrowe wersje danych badawczych.

OliTW odpowiada także za funkcjonowanie instytucjonalnego repozytorium AMUR, którego celem jest upowszechnianie dorobku naukowego pracowników i promowanie badań naukowych prowadzonych w UAM. Zespół zajmuje się też naukometrią, analizując trendy i procesy naukowe, śledzi cytowania i obszary badawcze, przygląda się wpływowi badań na rozwój nauki. Dbą także o to, by realizować założenia koncepcji otwartej nauki poprzez dzielenie się wynikami badań, wymianę informacji czy zacieśnianie współpracy naukowej.

Pracownicy Oddziału odpowiadają ponadto za koordynowanie działań promocyjnych, obsługę bibliotecznych social mediów oraz aktualizację strony internetowej – dzięki czemu są zawsze na bieżąco z wszelkimi bibliotecznymi newsami.



ODDZIAŁ INFORMATYZACJI

Oddział Informatyzacji (OI) to zespół specjalistów, którego pracami kieruje **mgr inż. Agata Hintz**. Zajmują się oni obsługą infrastruktury informatycznej BUP – do ich zadań należy między innymi instalacja oraz bieżąca aktualizacja sprzętu komputerowego i oprogramowania, jak również zapewnienie prawidłowego funkcjonowania usług i serwisów bibliotecznych.

Zespół prowadzi ewidencję oraz planuje zakupy sprzętu komputerowego i urządzeń peryferyjnych, czuwa nad bezpieczeństwem i wydajnością ich pracy, diagnozując problemy, wykonując drobne naprawy serwisowe bądź przekazując sprzęt do zewnętrznych serwi-

sów, a także udziela wsparcia informatycznego pracownikom i użytkownikom bibliotek.

Ważnym zadaniem jest administrowanie systemem bibliotecznym Horizon, z którego korzystają wszystkie biblioteki UAM. Zespół dba o poprawność danych we współdzielonej bazie, tworzy liczne wykazy i zestawienia statystyczne. Jednocześnie pracownicy OI przygotowują wdrożenie nowego systemu bibliotecznego Alma, który będzie dostępny dla użytkowników od września 2025 roku.

Do zadań wykonywanych w Oddziale należy także administracja serwisem internetowym Biblioteki, platformą czasopism PRESSto i specjalistycznymi programami wspomagającymi codzienną pracę bibliotekarzy.

Pracownicy OI współpracują z Centrum Informatycznym UAM, Poznańską Fundacją Bibliotek Naukowych, przedstawicielami dostawców systemów i aplikacji działających w bibliotekach oraz producentami i serwisantami sprzętu komputerowego.



ODDZIAŁ PRZECHOWYWANIA I KONTROLI ZASOBU

Oddziałem Przechowywania i Kontroli Zasobu (OPiKZ) kieruje **mgr Elżbieta Bręcz**. Doświadczony zespół opiekuje się bibliotecznymi magazynami i posadowionymi w nich zbiorami – niemal 3,5 mln wol. zgromadzone zostało w zabytkowym siedmiokondygnacyjnym magazynie usytuowanym na tyłach bibliotecznego dziedzińca, jak również w ośmiokondygnacyjnym magazynie, oddanym do użytku w 1993 roku, czy w magazynach zewnętrznych, znajdujących się na terenie Poznania.

Pracownicy OPiKZ realizują zamówienia czytelnice, zarówno tradycyjne (złożone przy użyciu papierowych rewersów), jak i elektroniczne, dzięki czemu materiały biblieczne trafiają do wypożyczalni lub wybranej czytelnicy. Poza dbaniem o sprawne dostarczanie wybranych publikacji realizują także prace w zakresie szeroko rozumianej melioracji

z księgozbioru mającej na celu zachowanie jego spójności oraz prowadzą permanentne skontrolowanie. Zajmują się również aktualizacją i weryfikacją danych umieszczonych w katalogu tradycyjnym, w jego zdigitalizowanej wersji oraz w katalogu online.

Zadania Oddziału to dbałość o właściwe przechowywanie zbiorów bibliecznych, ich porządkowanie i przemieszczanie. Ta ostatnia czynność wynika między innymi z nieustającego braku wolnej powierzchni magazynowej na nowości wydawnicze wpływające do Biblioteki. Istotnym elementem jest także troska o bezpieczeństwo zbiorów, wśród których znajdują się cenne i rzadkie obiekty.

Praca w OPiKZ wymaga doskonałej orientacji w zawartości bibliotecznego księgozbioru, jak i jego umiejscowienia w przestrzeni (budynku czy wręcz miasta), a wykonywane czynności wpływają na utrzymanie gromadzonych publikacji w jak najlepszym stanie. Zbiory BUP pozostają przedmiotem dumy nie tylko ze względu na swój cenny i niepowtarzalny charakter, ale również z powodu ich profilowania i selekcionowania.

księgozbioru mającej na celu zachowanie jego spójności oraz prowadzą permanentne skontrolowanie. Zajmują się również aktualizacją i weryfikacją danych umieszczonych w katalogu tradycyjnym, w jego zdigitalizowanej wersji oraz w katalogu online.

Zadania Oddziału to dbałość o właściwe przechowywanie zbiorów bibliecznych, ich porządkowanie i przemieszczanie. Ta ostatnia czynność wynika między innymi z nieustającego braku wolnej powierzchni magazynowej na nowości wydawnicze wpływające do Biblioteki. Istotnym elementem jest także troska o bezpieczeństwo zbiorów, wśród których znajdują się cenne i rzadkie obiekty.



ODDZIAŁ UDOSTĘPNIANIA

Oddziałem Udostępniania (OU) kieruje **mgr Krystyna Gozdowska**. Do jego zadań należą: obsługa czytelników w Wypożyczalni Miejskowej, Wypożyczalni Międzybibliotecznej, jak również w Czytelnicy Nauk Humanistycznych, Czytelnicy Pracowników Nauki, Czytelnicy Nauk Społecznych i Punkcie Informacyjnym.

Księgozbiór Wypożyczalni Miejskowej, którym opiekują się pracownicy OU, to licząca ponad 80 tys. wol. kolekcja podręczników akademickich oraz wybranych lektur uzupełniających i audiobooków w wolnym dostępie, przeznaczonych dla studentów UAM oraz pozostałych zainteresowanych czytelników. Z kolei księgozbiory czytelniane oferują publikacje dziedzinowe z zakresu prawa, ekonomii, politologii, psychologii, pedagogiki, socjologii, filozofii, historii, teologii, językoznawstwa, literaturoznaw-

stwa, filmoznawstwa, bibliologii, jak również biografii, encyklopedie i słowniki językowe. Pracownicy Oddziału udzielają profesjonalnego wsparcia w doborze odpowiedniego materiału, informując o zbiorach tradycyjnych i elektronicznych oraz usługach bibliecznych.

Jednocześnie zarówno w Wypożyczalni Miejskowej, jak i w czytelnicy możliwe jest korzystanie z publikacji przechowywanych w magazynach bibliecznych, a w przypadku braku konkretnego tytułu w zbiorach istnieje możliwość sprowadzenia go, w czym pomagają

osoby pracujące w Wypożyczalni Międzybibliotecznej. Znaczącym udogodnieniem dla społeczności uniwersyteckiej jest możliwość skorzystania z książkomatu, usytuowanego w bramie wjazdowej, naprzeciwko wejścia do Wypożyczalni Miejskowej. Dzięki temu urządzeniu można odbierać oraz zwracać książki zarówno w godzinach pracy BUP, jak i po jej zamknięciu.

Zespół OU wspiera także korzystających z zasobów bibliecznych użytkowników z różnymi potrzebami, oferując na przykład dostęp do sprzętu dla osób z niepełnosprawnością wzroku: powiększalnika oraz skanera podłączonego do komputera z udźwiękowieniem, jak również do skanerów samoobsługowych z funkcją OCR. Pracownicy Oddziału udzielają profesjonalnych porad, dzięki czemu łatwiej odnaleźć się w Bibliotece i zorientować w księgozbiorach.

Oddział Gromadzenia i Opracowania Zbiorów (OGiOZ) jest najliczniejszym zespołem BUP, a jego pracami kieruje **mgr Katarzyna Regulska**. To tutaj wpływają wydawnictwa zwarte i ciągle pozyskiwane z różnych źródeł: egzemplarza obowiązkowego, otrzymywanego przez Bibliotekę od 1927 roku, kupna, darów, wymiany.

Wszelkie materiały biblioteczne w pierwszej kolejności muszą zostać przysposobione technicznie – otrzymać akcesję identyfikującą źródło i datę wpływu, oklejkę z kodem kreskowym i pieczętką.

To tutaj realizowany jest także centralny proces zakupu czasopism, baz danych, książek elektronicznych i wydawnictw konsorcyjnych dla całego uniwersytetu. Przez cały rok akademicki trwają nieprzerwanie prace związane z procedurą zakupu, administrowaniem, poszerzaniem i ułatwianiem dostępu do zasobów elektronicznych.

Pracownicy Oddziału zajmują się również opracowywaniem zgromadzonych materiałów bibliotecznych, czyli sporządzaniem rekordów



ODDZIAŁ GROMADZENIA I OPRACOWANIA ZBIORÓW

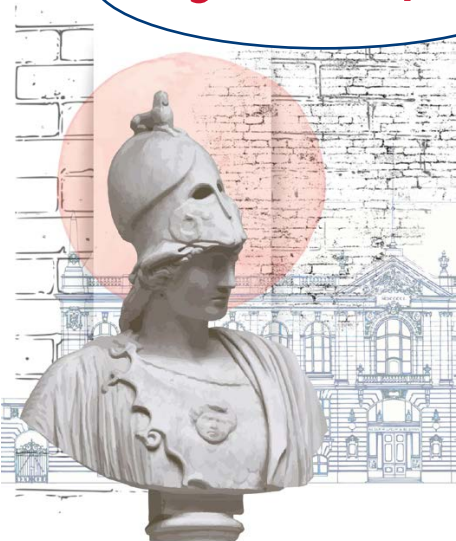
bibliograficznych zawierających szczegółowe dane dotyczące poszczególnych dokumentów w celu ich udostępnienia użytkownikom. Jest to zadanie, które w ostatnim czasie diametralnie się zmieniło w związku z wdrażaniem nowego systemu bibliotecznego i przyjęciem zasad katalogowania stosowanych przez Bibliotekę Narodową.

W Oddziale znajduje się ponadto biblioteczny inwentarz, który na potrzeby ewidencji majątku rejestruje obiekty wchodzące do

zbiorów. Pracownicy OGiOZ są też odpowiedzialni za rozdysponowanie dubletów – w systemie biblioteczno-informacyjnym UAM, jak również w ramach Ogólnokrajowej Sieci Bibliotecznej.

Zadania OGiOZ są związane z profilowaniem i selekcjonowaniem zbiorów, dbałością o ich jakość, dostępność i użyteczność dla społeczności uniwersyteckiej i mieszkańców Poznania. Wspiera je oferowana użytkownikom usługa zaproponuj kupno książki, dzięki której można zgłosić propozycję zakupu konkretnej pozycji do zbiorów BUP.

Czy wiesz, że:



Biblioteka
UNIWERSYTECKA W POZNANIU

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu to wiodąca biblioteka naukowa Wielkopolski,

budynek Biblioteki, usytuowany przy ulicy Ratajczaka, jest najstarszym z gmachów uniwersyteckich w Poznaniu (powstał w latach 1898-1902) i jedynym, który nieprzerwanie pełni swoją pierwotną funkcję,

w zabytkowych wnętrzach BUP można znaleźć przestrzenie sprzyjające nauce i namysłowi, skorzystać z bogatego księgozbioru i napić się dobrej kawy (kawiarenka samoobsługowa),

Biblioteka Uniwersytecka jest wydawcą rocznika „Biblioteka” oraz współwydawcą „Zeszytów Komiksowych” (wraz z Instytutem Kultury Popularnej), posiada także własną księgarnię internetową,

Biblioteka aktywnie włącza się w organizowanie wydarzeń na rzecz promocji nauki, literatury, czytelnictwa i sztuki,

w Bibliotece od 1996 roku organizowany jest Poznański Przegląd Książki Naukowej, prezentujący publikacje naukowe wydane w danym roku przez poznańskie oficyny wydawnicze,

przez cały rok można podziwiać wystawy prezentujące sylwetki znamienitych twórców oraz ich zróżnicowaną działalność, cenne i rzadkie materiały z bibliotecznych zbiorów czy prace wykonane przez studentów UAM lub UAP,

Biblioteka Uniwersytecka co roku włącza się w obchody Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek oraz Nocy Muzeów,

w Bibliotece Uniwersyteckiej od 2016 roku działa Dyskusyjny Klub Książki,

BUP posiada największe zbiory komiksowe w Polsce (ponad 28 tys. wol.),

w zbiorach Biblioteki zidentyfikowano 27 pozycji z prywatnego księgozbioru braci Grimm, które dotąd uznawano za zaginione,

Biblioteka realizuje liczne projekty, m.in. „Mirabilium Collectio. Cyfrowa platforma zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu”, którego celem jest stworzenie platformy, digitalizacja i udostępnienie najcenniejszych kolekcji zbiorów specjalnych UAM,

w BUP trwa właśnie wdrażanie nowego zintegrowanego systemu bibliotecznego Alma, który zostanie uruchomiony we wrześniu 2025 roku.

Coaching na UAM

Sekcja Rekrutacji oraz Rozwoju Zawodowego Pracowników przez ostatnie cztery lata podjęła się wielu wyzwań i projektów. Głównym celem było jednak wdrożenie nowoczesnych narzędzi rekrutacyjnych oraz wprowadzenie w tym zakresie najlepszych praktyk, oczywiście z naciskiem na transparentność i efektywność. Teraz przed sekcją nowe zadanie: coaching.

– Sekcja faktycznie powstała z myślą o zaopiekowaniu się procesem rekrutacji i pomocy w poszukiwaniu najlepszych pracowników, jednak zawsze wiedziałyśmy, że nasze cele sięgają dalej, a na końcu naszej pracy stoi człowiek, który czasem potrzebuje wsparcia, a czasem rozszerzenia perspektywy, w której się znajduje – mówi **Joanna Dembińska**. – Dlatego też stale szukamy nowych rodzajów wsparcia i rozwoju pracowników UAM. Fantastyczne jest to, że jest więcej osób w naszej społeczności, które myślą podobnie i razem z nami chcą dawać nowe możliwości pracownikom uczelni. Jedną z tych osób jest **Karolina Domagalska-Nowak**, z którą spotkałyśmy się po raz pierwszy podczas II Forum Administracji, w 2022 roku. Projekt Forum ewoluował w pięknym kierunku, ale z Karoliną spotykamy się również w innych angażujących procesach – jeden z najnowszych to Coaching na UAM – dodaje.

Skąd pomysł na taki rodzaj działania? – Otóż zbiegło się to z pomysłami kilku osób – uzupełnia **Klaudia Łęcka**. – Wspomniana już Karolina Domagalska-Nowak zgłosiła się z nim do naszej szefowej, pani **Katarzyny Linke**. My z Joasią myślałyśmy o tym, ale brakowało nam przestrzeni i rąk do pracy. Z pojawieniem się naszej nowej koleżanki, **Hanny Janonis-Kubickiej**, otworzyła nam się kolejna perspektywa.

– Pomysł na wprowadzenie spotkań coachingowych wyrósł z mojej potrzeby budowania zaangażowania zespołu, wspierania rozwoju

osobistego pracowników i wzmacniania ich kompetencji – mówi Hanna Janonis-Kubicka. – Kiedy dołączyłam do Sekcji RR, dostrzegłam, że Klaudia i Joanna udzielają tego rodzaju wsparcia już teraz, ale pomyślałam, że dobrze będzie ten proces usystematyzować i nadać mu strukturę. Tak więc inicjatywa zrodziła się z obserwacji, jak wartościowy może być indywidualny rozwój pracowników nie tylko dla nich samych, ale i dla całego zespołu – wyjaśnia.

Na pytanie, w jakich obszarach pracowniczki mogą dać wsparcie pracownikom uniwersytetu, dziewczyny odpowiadają jasno. Pracownicy zmagają się często z rutyną, brakiem motywacji lub potrzebują nowych narzędzi, aby stawić czoło swoim zadaniom, a spotkania coachingowe wydają się idealnym rozwiązaniem. Ich celem jest nie tylko dostarczenie nowych umiejętności, ale i zainspirowanie ludzi do działania, odkrywania własnych mocnych stron oraz pracy nad obszarami, które wymagają poprawy.

Sesje coachingowe mogą wspierać efektywne zarządzanie talentami, pomagać w przewidywaniu codziennych wyzwań i ułatwiać osiągnięcie celów – zarówno tych zawodowych, jak i osobistych. Dodatkowo coaching to sposób na budowanie relacji opartej na zaufaniu i otwartości, co pozytywnie wpływa na kulturę organizacyjną.

– Planów na przyszłość mamy mnóstwo, ale są też trudności – na przykład na razie nie

potrafimy jeszcze zatrzymać lub rozciągnąć czasu – śmieje się Joanna Dembińska. – A poważnie – wszystkie nasze plany ukierunkowane są na zwiększenie efektywności procesów rekrutacyjnych, rozwój kompetencji pracowników oraz budowanie silnej, zróżnicowanej i integrującej się społeczności akademickiej. Zależy nam, aby UAM stawał się atrakcyjnym miejscem pracy i odpowiadał na potrzeby zmieniającego się rynku i współczesnych wyzwań edukacji – wyjaśnia.

SEKCJA RR

Indywidualne spotkania coachingowe trwają do 60 minut w cyklu do sześciu sesji. Odbývają się co dwa tygodnie w formie rozmowy osobistej. W uzasadnionych przypadkach mogą odbywać się online na platformie Teams [na przykład z pracownikami spoza Poznania]. Miejscem spotkań jest Sekcja Rekrutacji oraz Rozwoju Zawodowego Pracowników, pokój 02 w Collegium Martineum, ul. Święty Marcin 78. Mail: sekcjarr@amu.edu.pl

Osoby zainteresowane wzięciem udziału w pilotażowych spotkaniach coachingowych proszone są o zapoznanie się z zasadami uczestnictwa oraz wypełnienie ankiety (zapisy) – materiały są dostępne w zakładce Sekcja Rekrutacji oraz Rozwoju Zawodowego Pracowników w Intranecie.



Prof. UAM Michał Urbańczyk

Pracownia Myśli Politycznej i Prawnej

AMERYKAŃSKIE WYBORY I ICH KONSEKWENCJE

Wybór Trumpa, który kampanię oparł na obietnicach poprawy sytuacji ekonomicznej i większej dbałości o bezpieczeństwo i porządek na granicy, pokazuje kryzys polityki tożsamości, która była jednym z podstawowych pomysłów na kampanię wyborczą Kamali Harris.

Dla Stanów Zjednoczonych i Amerykanów zakończone wybory oznaczają drugą kadencję Trumpa w Białym Domu i republikańską przewagę w Senacie i (prawdopodobnie) Izbie Reprezentantów. Wyraźne zwycięstwo w głosowaniu powszechnym (ponad 3,5 mln głosów przewagi) i wygrana we wszystkich siedmiu *swing states* dają silny mandat do rządzenia i realizacji zmian, które Trump i republikanie zapowiadali w trakcie kampanii. Dla Partii Demokratycznej i jej wyborców oznacza to konieczność analizy dotychczasowej polityki i diagnozy popełnionych błędów. Warto jednak spojrzeć na te wybory szerzej i zastanowić się, co wynik wyborów mówi o samym społeczeństwie amerykańskim i jakie niesie konsekwencje dla całego świata.

Zakwestionowane mity i prognozy

Wynik wyborczy obalił kilka mitów i prognoz, które od lat pojawiały się w przestrzeni medialnej po drugiej stronie Atlantyku. Po pierwsze amerykański system wyborczy nie jest niesprawiedliwy i niewygodny. Dowodem na pierwszą opinię miały być wybory w 2016 roku, w których zwyciężczyni głosowania powszechnego Hillary Clinton zdobyła mniej głosów elektorskich i przegrała wyścig o Biały Dom. Dowodem na drugą opinię były wybory w 2020 roku, a właściwie kwestionowanie ich wyniku przez Trumpa, co zakończyło się niesławnym szturmem na Kapitol. Obie te sytuacje okazały się wyjątkami od reguły. Zwycięstwo we wszystkich stanach wahających się i zdecydowane zwycięstwo w głosowaniu powszechnym przełożyło się na znaczącą przewagę głosów elektorskich oraz jednoznaczny wynik, który nie sposób kwestionować. W dodatku wyborczy aparat urzędniczy, zreformowany po 2020 roku, zadziałał nadzwyczaj sprawnie i wyniki z poszczególnych stanów znane były po kilkunastu godzinach od zamknięcia pierwszych lokali wyborczych na Wschodnim Wybrzeżu. A przecież obawiano się przedłużającego się liczenia głosów, co mogło być wykorzystywane do wzbudzania niepokojów społecznych, skutkujących zamieszkami i starciami na ulicach.

Tymczasem amerykański system pokazał swoją stabilność i sprawne funkcjonowanie. Bez względu na sympatie polityczne to najlepszy możliwy scenariusz.

Po drugie zachwiało się chyba mocno mit o społeczeństwie amerykańskim spolaryzowanym i skonfliktowanym wedle rasy czy religii. Znaczący wzrost liczby Afroamerykanów, Latynosów czy Amerykanów pochodzenia żydowskiego głosujących na Trumpa i republikanów każe zakwestionować przekonanie, że mniejszości są naturalnym i stałym elektoratem Partii Demokratycznej.

Po trzecie wybór Trumpa, który kampanię oparł na obietnicach poprawy sytuacji ekonomicznej i większej dbałości o bezpieczeństwo i porządek na granicy, pokazuje kryzys polityki tożsamości, która była jednym z podstawowych pomysłów na kampanię wyborczą Kamali Harris. To nie kwestie różnic kulturowych i ideologicznych były najważniejsze, ale obietnica zajęcia się bieżącymi problemami zwykłego Amerykanina, takimi jak inflacja, deindustrializacja i nielegalna imigracja. Oczywiście otwarta pozostaje kwestia, czy proponowane przez Trumpa i republikanów lekarstwa okażą się skuteczne.

Nieuniknione konsekwencje dla świata

Dla zwykłego Amerykanina polityka zagraniczna w trakcie kampanii wyborczej była kwestią drugorzędą. W dodatku Stany Zjednoczone mają obiektywnie istniejące interesy narodowe na arenie międzynarodowej i amerykańska racja stanu nie zmienia się co wybory. Przesuwanie się punktu ciężkości polityki zagranicznej USA z Europy do Azji, konflikt z Chinami i polityka na Bliskim Wschodzie są trendami niezależnymi od jednej kampanii wyborczej. Wybór Trumpa oznaczać może jednak przyspieszenie pewnych procesów, zmianę stylu dyplomacji i większe ryzyko eskalacji trwających konfliktów na Ukrainie, Bliskim Wschodzie i wokół Tajwanu. Oznaczać to może konieczność odegrania przez Europę większej roli w odparciu rosyjskiej agresji i zajęcia wyraźniejszego stanowiska w konflikcie z rosnącą potęgą Państwa Środka.



Dr Maciej Behnke

Wydział Psychologii i Kognitywistyki

LEKKO STRONNICZA HISTORIA TYSIĘCY ZŁOTYCH

Od kilku lat mam przyjemność brać udział w programach i zdobywać środki konkursach organizowanych w ramach Inicjatywy Doskonałości – Uczelni Badawczej (IDUB) – stąd tytułowe tysiące złotych. Chciałbym podzielić się kilkoma refleksjami na temat tego, jak te konkursy wpłynęły na mój rozwój, oraz udzielić kilku rad tym, którzy planują z nich skorzystać w przyszłości. Nie chciałbym jednak zabrzmieć jak tani coach mówiący Wam, jak żyć [naukowo] – raczej przedstawię tu swoje, lekko stronnicze, spojrzenie.

Złóż wniosek

Choć może to brzmieć banalnie, pierwsza i najważniejsza rada brzmi: żeby dostać pieniądze, trzeba złożyć wniosek. Może wydawać się to oczywiste, ale czasem właśnie to „oczywiste” staje się przyczyną straty. Pamiętam, że jeszcze jako doktorant w ramach mojego pierwszego konkursu IDUB – Bonus za publikację – brałem udział w projekcie, który spełniał kryteria otrzymania premii za publikację. Było nas pięciu autorów z UAM, ale tylko ja złożyłem wniosek. Co się stało? Pieniądze otrzymałem tylko ja. Reszta zespołu po prostu nie skorzystała z tej możliwości. To pokazuje, jak ważne jest śledzenie terminów i pilnowanie formalności. Nawet jeśli nie przepadasz za biurokracją – warto poświęcić trochę czasu na złożenie wniosku, aby nie przegapić szansy na dofinansowanie.

Jeśli chodzi o wpływ wygranych w konkursach, w których dostajemy pieniądze „do kieszeni”, mam dwie perspektywy. Z jednej, bardziej cynicznej strony – te dodatkowe pieniądze, które otrzymałem, to świetna okazja, by wyjechać na fajne wakacje, spędzić czas

w restauracjach czy po prostu cieszyć się życiem. W końcu kto nie lubi mieć dodatkowej gotówki? Z drugiej strony, te środki dały mi coś znacznie cenniejszego – swobodę. Dzięki nim nie musiałem dorabiać poza uczelnią, co pozwoliło mi w pełni skupić się na pracy naukowej. Może prawdziwa wartość tych nagród polega na stabilizacji finansowej, która umożliwiła mi większe zaangażowanie w badania.

Czytaj regulaminy

Kolejna rada, równie ważna: zawsze czytaj regulaminy konkursów. Doświadczenie nauczyło mnie, jak łatwo można przegapić istotne szczegóły. W jednym z konkursów dotyczących otwartego dostępu (Open Access) przez niezbyt dokładną lekturę regulaminu straciłem szansę na około 10 tys. zł. Artykuł, który opublikowaliśmy, miał być opłacony w ramach tego programu, ale nie doczytałem, że faktury muszą być wystawione i opłacone w danym roku budżetowym. Faktura przyszła 28 grudnia i opłaciłem ją z własnych środków. Jak się okazało w styczniu, w nowym roku nie

mogłem już otrzymać refundacji z konkursu. To ważna lekcja – dokładność i szczegółowa analiza regulaminów ma znaczenie. Zespół IDUB tworzy te dokumenty po to, by nam pomóc, więc korzystajmy z nich i uważnie je czytamy.

Jeśli chodzi o wpływ tych konkursów na mój rozwój, to umożliwiły mi one pracę w zgodzie z wyznawanymi wartościami. Dla mnie otwarta nauka – dostęp do wyników, artykułów i danych – jest fundamentalnym elementem naszej pracy. Dzięki wsparciu IDUB mogłem realizować te wartości na co dzień. To nie tylko zwiększyło moje zaangażowanie w naukę, ale także umocniło moją chęć pozostania w środowisku akademickim.

Bądź kreatywny

Nie zawsze budżety konkursów wystarczają na pokrycie wszystkich kosztów, szczególnie gdy mówimy o wyjazdach konferencyjnych. Bywa, że opłata za udział w konferencji pochłania trzy czwarte dostępnych środków. Co wtedy? Można oczywiście narzekać na niewystarczające fundusze, ale ja rekomenduję bardziej

kreatywne podejście. Połącz dwa konkursy, wydłuż wyjazd i skorzystaj dodatkowo z konkursu Mobilność, aby maksymalnie wykorzystać dostępne zasoby.

W ubiegłym roku udało mi się połączyć konferencję na MIT z tygodniowym pobytem na Stanfordzie, gdzie pracowałem z Nicholasem Colesem nad przygotowaniem grantu. Budżet obu wyjazdów idealnie się spiął, a ja miałem okazję zarówno prezentować swoje badania, jak i rozwijać współpracę międzynarodową. Takie podejście pozwala nie tylko zoptymalizować koszty, ale i poszerzyć horyzonty naukowe.

Konkursy związane z wyjazdami i przyjazdami oferują fantastyczne możliwości krótkich wyjazdów naukowych, które ułatwiają współpracę z naukowcami z innych ośrodków. Współpraca międzynarodowa to kluczowy element naszej pracy, a dzięki wyjazdom organizowanym w ramach IDUB-u mogłem nie tylko pracować z kolegami z zagranicy, ale także nawiązać bardziej osobisty kontakt, który jest niezwykle cenny w długofalowej współpracy. To właśnie dzięki IDUB-owi udało mi się zbudować świetne relacje z Nicholasem Colesem i Danielem Lakensem – wybitnymi naukowcami w swoich dziedzinach.

Chcę jednak zaznaczyć, że o współpracy często myślimy tylko w kontekście międzynarodowym i zapominamy o potencjale współpracy wewnątrz uczelni. Dzięki konkursom IDUB miałem okazję realizować projekt wspólnie z innymi naukowcami z UAM. Wraz z **Michałem Klichowskim** udało nam się pozyskać środki kierowane do młodych (50 x 50) czy doświadczonych badaczy (Staże badawcze). Takie połączenie sił otworzyło przed nami nowe możliwości.

Efekt uboczny, a nie cel sam w sobie

Ostatnia rada dotyczy konkursów z premiami (Bonus dla młodych / doświadczonych). Oczywiście, super jest, że mamy szansę na dodatkowe pieniądze za to, co robimy na co dzień – to fakt. Jednak moim zdaniem wygrana w takim konkursie powinna być efektem ubocznym robienia dobrej nauki, a nie jej celem. Jeśli zaczniemy traktować naszą pracę na uniwersytecie głównie jako sposób na zarabianie pieniędzy, pojawi się pokusa optymalizacji strategii publikacyjnej wyłącznie pod kątem konkursów. Zasady są znane i można zaplanować pracę tak, aby zdobyć te dodatkowe 120 czy 180 tys. zł. Pytanie tylko, czy taka optymalizacja jest zgodna z duchem tych konkursów, które powinny nagradzać najlepszą naukę, a nie najlepiej przemyślane strategie zarobkowe.

Wnioski

Chciałbym zwrócić uwagę na kilka wniosków, które można wyciągnąć z regulaminu konkursów. Co tak naprawdę cenimy?

Publikuj sam/a. Im mniej autorów, tym więcej punktów – więc publikujmy sami! Ale czy to naprawdę prowadzi do najlepszej nauki? Moim zdaniem praca zespołowa zawsze przynosi lepsze efekty niż działanie w pojedynkę.

Nie kieruj zespołem. Jeśli już musisz pracować w zespole, to lepiej nim nie kierować, bo to się po prostu nie opłaca. Każdy wie, ile pracy i odpowiedzialności spoczywa na kierowniku projektu, a ile na członkach zespołu. Czy naprawdę chcemy tak podchodzić do nauki zespołowej, zniechęcając do pełnienia roli lidera?

Nie współpracuj z uczelniami polskimi. Współpraca międzynarodowa „kosztuje” mniej punktów, więc może się bardziej opłacać. Ale czy naprawdę chcemy ignorować wybitnych naukowców z Polski, tylko dlatego że nie mają zagranicznej afiliacji?

Nieważne gdzie, byle wysoko. Może warto opublikować swoje badania w czasopiśmie, które w naszej dyscyplinie jest przeciętne, natomiast w innej ma wysoki percentyl? To nic, że w naszej dyscyplinie nie przeszłyby recenzji w porządnym czasopiśmie. Czy naprawdę zależy nam na poszukiwaniu punktów, a nie po prostu robieniu i publikowaniu najlepiej jak się da?

Apeluję więc: nie idźmy tą drogą. Nie optymalizujemy naszej pracy wyłącznie pod kątem zysków z IDUB-u. Jeśli będziemy tak działać, obudzimy się jako mistrzowie punktów IDUB-u, którzy są daleko w tyle za międzynarodowymi trendami naukowymi. Polska nauka nie ruszy do przodu, jeśli będziemy skupiać się tylko na zarabianiu premii, zamiast na rzeczywistej doskonałości naukowej.

IDUB-owe marzenia

Na koniec chciałbym pomarzyć o konkursach, które mogłyby pojawić się w ramach IDUB-u. Oto kilka pomysłów:

Zatrzymywanie talentów. Marzę o konkursach, które pomogą zatrzymać i przyciągnąć talenty. Obecnie młodzi naukowcy często muszą szukać pracy poza macierzystą uczelnią. Po doktoracie jedyną opcją dla mnie był post-doc poza UAM, co uniemożliwiło mi kontynuowanie pracy tutaj. Czy nie moglibyśmy stworzyć programów, które pozwolą na zatrzymanie najlepszych młodych wychowanków? Inne uczelnie zatrudniają swoich najlepszych doktorantów jako post-doców w ramach IDUB-u. Może i my moglibyśmy stworzyć podobny program?

Lato z UAM. Kolejnym pomysłem jest program Lato z UAM. Wyobraźmy sobie, że studenci w wakacje mogą angażować się w projekty badawcze, otrzymując za to stypendia, zamiast szukać pracy w gastronomii. Na Stanfordzie widziałem, jak studenci rozwijają się naukowo, pozostając na uczelni w lecie. Wierzę, że również u nas znaleźliby się chętni, ponieważ już teraz udało mi się pozyskać środki na takie projekty i efekty były świetne!

Zespołowe wsparcie IDUB. Marzę także o konkursach, które nagradzają zespoły. Wyobraźmy sobie „IDUB deluxe” – pakiet dla zespołów badawczych, który wspiera interdyscyplinarne projekty. Zespoły mogłyby otrzymać środki na badania, zatrudnienie post-doców, stypendia dla studentów, a także finansowanie wyjazdów na konferencje. Taki model wspierałby naukę zespołową, która jest kluczem do doskonałości.

Być może zbyt odpłynąłem w marzeniach. Ale właśnie taką naukę chciałbym widzieć – nie tę optymalizowaną pod IDUB, ale tę ukierunkowaną na doskonałość.

Spodobało mi się wążanie

Zrządzenie losu, traf, przeznaczenie – jakkolwiek to nazwać, okazało się, że **Halina Sybilska**, absolwentka Wydziału Chemii UAM, związała swe życie na kilkadziesiąt lat z... zapachami. To ona jest twórczynią kultowej, pierwszej, kobaltowej wersji kompozycji zapachowej Pani Walewska i proszku Ixi-65.

Muzeum Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu tworzy swą kolekcję od 2016 roku. Gromadzi przedmioty związane z życiem codziennym i naukowym profesorów i studentów. W kręgu zainteresowania znajdują się także obiekty ilustrujące dokonania absolwentów UAM czy dzieje samej uczelni. Nie zapomina również o prowadzonych na niej badaniach, stąd też chętnie przejmuje wycofany już z użytku sprzęt laboratoryjny i wyposażenie pracowni badawczych. Zbiory uzupełniają archiwalia: fotografie i notatki. Ofiarodawcy chętnie dzielą się nie tylko zabytkami materialnymi, ale i – również cennymi – relacjami dotyczącymi konkretnych zdarzeń czy osób. Tak właśnie zaczęła się znajomość z Haliną Sybilską.

Od stypendium po magisterium

Podczas Nocy Muzeów 2024 pani Halina otrzymała od wolontariuszy ulotkę. Informowała ona o akcji pozyskiwania do zbiorów muzealnych pamiątek związanych z absolwentami UAM. Postanowiła przybliżyć nam sukcesy absolwentów UAM sprzed ponad półwiecza.

Halina Sybilska pochodzi z Wągrowca, obecnie mieszka w Poznaniu. W 1963 roku ukończyła studia na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Ojciec naszej byłej studentki był księgowym, matka zajmowała się domem. Pani Halina miała dwoje rodzeństwa i cała trójka studiowała. Jako że rodzinny Wągrowiec jest stosunkowo niedaleko Poznania i był dość dobrze z nim skomunikowany, między innymi połączeniami kolejowymi, pani Halina nie otrzymała miejsca w akademiku. Zakładano bowiem, że może bez problemu dojeżdżać na uczelnię. Było to jednak zbyt męczące. – Pierwszy rok mieszkałam na stacji u znajomych rodziców, później przeniosłam się do wujostwa – mówi. Dla młodej dziewczyny mieszkającej w dużym mieście posiadane środki finansowe szybko okazały się niewystarczające.



– W dziekanacie tuż przed końcem III roku studiów wyczytałam informację o stypendiach z CPN-u i ze Starołęki. Ostatecznie złożyłam wniosek do Poznańskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego na Starołęcę i otrzymałam stypendium – relacjonuje nasz gość.

Stypendium przyznawano w ramach porozumienia, jakie uniwersytet zawierał z zakładami pracy. Umowa między uczelnią a fabryką zakładała, że beneficjent świadczenia po skończonych studiach odpracuje jego równoważność w teście.

Pracę magisterską „Próby rozdzielania produktów utlenienia węgla brunatnego na kolumnie chromatograficznej” nasza rozmówczyni napisała u **prof. Antoniego Andrzejaka** z Zakładu Technologii Chemicznej UAM. Promotor największy nacisk kładł na praktyczne wykorzystanie prowadzonych badań w przemyśle i na kreatywność studentów. Ta przejawiała się chociażby w tym, że pionierskie badania laboratoryjne węgla jego podopieczni prowadzili na wymyślonej i stworzonej przez nich aparaturze.

Na tropie receptury Omo

Trzy lata pobieranego stypendium pani Halina odpracowywała w zakładach na Starołęcę. W fabryce tej działał również inny absolwent poznańskiego uniwersytetu – mydlarz, Mieczysław Jastrzębski, dawny pracownik firmy Żak, która wypuściła na rynek między innymi wodę kolońską Przemysławkę. Pan Jastrzębski był pierwszym magistrantem rektora Uniwersytetu Poznańskiego, **prof. Jerzego Suszki**.

W 1965 roku Poznańskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego zostały wcielone do Fabryki Mydła i Kosmetyków „Lechia”. Następnie funkcjonowały pod nazwą Fabryka Kosmetyków „Polena-Lechia”. To pracownicy poznańskich zakładów, absolwenci naszego uniwersytetu, odtworzyli zagraniczną recepturę proszku Omo, dostępnego w niewielkich ilościach tylko w Peweksach. Na polskim rynku był, co prawda, cieszący się dobrą opinią proszek

o podobnych właściwościach o nazwie Ixi, ale sprowadzano go luzem z Kuby, a następnie jedynie rozsypany do mniejszych opakowań i sprzedawano jako polski proszek detergentowy.

W czym tkwiła wyjątkowość Omo? Ano w tym, że organizowano nawet misje zwiadowcze i szpiegowskie w celu pozyskania jego tajnej receptury. W dobie coraz popularniejszych tkanin syntetycznych, z uwagi na ich większą wytrzymałość, możliwe i konieczne stało się stosowanie do prania detergentów skutecznie usuwających plamy, szczególnie z białych części „nieoddychającej” garderoby. Warto podkreślić, że skład Omo odtworzono na podstawie literatury. Wynikało z niej, że granulki pożądanego proszku przypominały puste piłki pingpongowe. W tym właśnie tkwił jeden z jego sekretów, który ułatwiał rozpuszczanie proszku w wodzie. Szczęściowemu zespołowi Jastrzębskiego, do którego należała pani Halina, udało się nie tylko odtworzyć recepturę proszku, ale i przystąpić – z sukcesem – do jego produkcji. Zespół Jastrzębskiego wykorzystał zakupione przez Zjednoczenie Przemysłu Chemii Gospodarczej „Pollena” w Warszawie bardzo kosztowne urządzenia przystosowane do produkcji... mleka w proszku, a nie proszku do prania, który ma inną gęstość.

Tu po raz kolejny ujawniła się kreatywność polskiej myśli technologicznej, wymuszona koniecznością dostosowania się do posiadanej aparatury, zasobów finansowych i czasowych. W procesie produkcji zastosowano innowacyjny dodatek – szkło wodne, czyli wodny roztwór w tym wypadku krzemianów sodu. Zapewniło ono właściwą strukturę ziaren, a co za tym idzie, pożądaną konsystencję proszku.

– Dopiero piąta próba nam się udała. Proszek przesypywał mi się między palcami jak piasek. Co to była za satysfakcja. Ja tego nie zapomnę – mówi ze wzruszeniem pani Halina. – Nikt w Polsce tego wcześniej nie dokonał. My byliśmy pierwsi i jedyni.

Nazwę Ixi przejęto od proszku kubańskiego. – Ale dodaliśmy „65” jako rok powstania – szybko dopowiada nasza rozmówczyni. Ixi-65 zawierał 30% detergentów. Wzbogacono go też w filtr ochronny dla skóry dłoni. Odtworzona receptura składała się z 11 składników i kompozycji zapachowej współtworzonej przez naszą rozmówczynię. Polski proszek z sukcesem zastąpił proszek Omo i zyskał ogromną popularność.

Walewska dla Napoleona

Ale proszek Ixi-65 z jego unikalną nutą zapachową nie był jedynym kultowym produktem PRL-u, w którego tworzenie zaangażowała się pani Halina.

– Spodobało mi się wążanie. – W miarę wypowiedzania tych słów na twarzy naszej gościni rośnie promienisty uśmiech. I tak, rozwijając swoją nową pasję, nasza absolwentka stała się autorką pierwszej, legendarnej, kobaltowej wersji kompozycji zapachowej Pani Walewska. Na ulotce perfum przeczytać można było, że jest to „oreź dany do dyspozycji każdej kobiecie, która poprzez umiejętne podkreślanie uroku osobistego pragnie władnąć uczuciami Napoleona swojego życia”. Produkt powstał



na fali zainteresowania jednym z najbardziej kontrowersyjnych romansów XIX wieku, które rozbudzał między innymi film „Marysia i Napoleon” z Beatą Tyszkiewicz i Gustawem Holoubkiem w rolach głównych.

Perfumeryjne dzieła pani Halina tworzyła już poza Starołąką, w niewielkim, zaledwie pięciosobowym zespole w Poznańskim Laboratorium Zapachowym i Aplikacyjnym podlegającym Polle- nia-Aroma – producentowi kompozycji zapachowych z siedzibą w Warszawie. – Laboratorium poznańskie było konkurencyjne w stosunku do laboratorium w Warszawie – mówi pani Halina. Oba należały do Polleny i ostro ze sobą rywalizowały. – Aby rozstrzygnąć kwestię pierwszeństwa, dyrekcja ogłosiła konkurs na najlepszą kompozycję perfumeryjną damską, a za dwa lata – męską. I wszystkie pierwsze trzy nagrody zgarnął Poznań – wspomina. Stało się tak mimo okrojonego składu laborantów w Poznaniu, niewielkiej powierzchni roboczej i licznych zawirowań prawno-finansowych.

O tym, że zespół był w pełni świadom wartości wykonywanej przez jego członków pracy, świadczą słowa Mieczysława Jastrzębskiego kierowane do organizatora zawodów. Pan Mieczysław miał powiedzieć, jak z dumą przytacza pani Halina: – Niech trzeciego konkursu już pan nie ogłasza, tylko od razu prześle pieniądze do Poznania.

A było się czym chwalić. Polskie produkty kosmetyczne i perfumeryjne w niczym nie ustępowały zagranicznym. Panią Walewską porównywano w swoim czasie pod względem popularności nawet do Chanel No 5. Nasza rozmówczyni podkreśla rzeczowo: – Miliony zarobiliśmy dla Polski, eliminując kompozycje firm zagranicznych, które opanowały nasz rynek, i to już od czasów przedwojennych. A my wszystko wyrzucaliśmy, zastępując to własną myślą technologiczną. To znaczący surowce musieliśmy kupować, ale tylko surowce, a nie gotowe kompozycje, które były dwa razy droższe.

Sukces absolwentów poznańskiego uniwersytetu znalazł swoje odzwierciedlenie na wystawie „Sto 5” organizowanej przez Muzeum UAM w Muzeum Sztuk Użytkowych w Zamku Królewskim w Poznaniu.

Agnieszka Wajroch, Muzeum UAM



Los człowieka między przypadkiem i koniecznością a wolnością

Rozmowa z **prof. Krzysztofem Stachewiczem**, kierownikiem Zakładu Filozofii i Dialogu Wydziału Teologicznego UAM, autorem książki „Myśleć los człowieka. Studium filozoficzne”, nominowanej do Nagrody im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego.

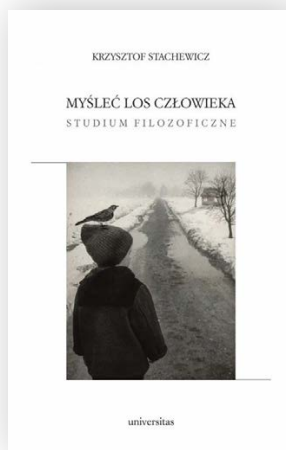
Czy los człowieka zawsze jest kojarzony z cierpieniem?

– Myślę, że nie. Natomiast faktem jest, iż odkrywamy los jako ideę swojego życia, jako swoistą matrycę bytowania w sytuacjach najczęściej kryzysowych, związanych z cierpieniem. Kiedy życie płynie według naszych oczekiwań, mamy poczucie sprawstwa, przekonanie, że to dzięki nam tak się dzieje. Natomiast w momencie, kiedy życie wymyka się spod kontroli, rodzi się poczucie jakiejś niesterowności własnym bytowaniem, wtedy właśnie ujawnia się poczucie losu jako swoistej predeterminacji. W tym sensie cierpienie jest jednym z głównych fenomenów, które ujawniają człowiekowi, że los przychodzi w dużej mierze spoza niego, a to, że konkretne rzeczy w życiu się zdarzają, nie jest efektem jego decyzyjności, jego wpływ na nie jest bardzo ograniczony, a często żaden. To niełatwa prawda o kondycji człowieka, szczególnie w dobie hiperaktywności i poczucia wszechwładzy nad swym życiem. Los, stanowiąc nieprzekraczalny horyzont realizowania swego życia, wskazuje granice ludzkiej autokreacji, uczy pokory.

Czyli o życiu tak naprawdę decyduje przypadek, a jeśli możemy zarządzać naszym życiem, to jest to zarządzanie przypadkami...

– Myślę, że trzeba wyróżnić tu dwa elementy: przypadek i konieczność. Oczywiście, czym jest przypadek, a czym konieczność, to osobna dyskusja sięgająca Arystotelesa. Natomiast intuicyjnie dość dobrze wyczuwamy tę różnicę. Coś się dzieje z konieczności, czyli dzieje się na zasadzie funkcjonowania określonych praw, które możemy rozpoznać i w jakimś obszarze przewidywać także bieg rzeczy. Przypadek wymyka się zupełnie podporządkowaniu prawom, wyłamuje się z przyczynowości. Doskonale to uwyrażniała mitologia grecka pod postaciami dwóch bogiń, od których zależy los człowieka. Z jednej strony była to Ananke, bogini konieczności, a z drugiej Tyche, bogini przypadku, której kaprys decydował o tym, jak zostanie rozdzielone ludziom szczęście i nieszczęście. Tam, gdzie rozpoznajemy konieczność, gdzie mamy jakiś wgląd w prawa, które za koniecznością stoją, pojawia się możliwość wpływania na własny los. W odniesieniu do przypadku takiej możliwości właściwie nie ma. Trzeba odnaleźć się i działać w ramach przezeń wyznaczonych. „Idź się, jak droga prowadzi”, mawiał ks. Józef Tischner.

Wspomina pan w swojej książce, że mówiąc o losie człowieka, mamy również do czynienia z losami zbiorowymi: losem społeczności, losem narodu. Jakie tutaj pojawiają się zależności?



– Warto wprowadzić tu rozróżnienie na los w sensie kolektywnym, opisywanym takimi określnikami, jak śmierć, samotność, przygodność bytu, oraz na los w sensie dystrybutywnym, jako mój własny, indywidualny. I właściwie oba te pojęcia są ze sobą ściśle powiązane. Mój los jako konkretnego człowieka wpisuje się w los człowieka jako takiego, z pewnymi oczywiście indywidualnymi cechami. Mój los jest warunkowany także przez czas, w którym przyszło mi żyć, czas historyczny, czas takich czy innych zawirowań, dramatów, tragedii. O pokoleniu wojennym często mówimy jako o ludziach „zmiżdżonych przez los”. Imre Kertész używał określenia „utrata losu”. Czas wojny, czas holocaustu spowodował, iż miał on poczucie, że los został mu odebrany. Te wszystkie sensory są oczywiście ze sobą wzajemnie sprzężone.

Nie mogę wyzbyć się przekonania, że los jest głównie kojarzony z czymś irracjonalnym, i tak się zastanawiam, czy los jest rzeczywiście kategorią dla filozofii?

– Jest to pytanie zasadne, ponieważ z jednej strony los stanowi kulturowy powszechnik, nie ma właściwie mitologii, religii, w których ta kategoria, nazwana lub nienazwana wprost, by nie występowała. Osobną oczywiście kwestią jest pytanie, dlaczego tak jest: dlaczego los, czyli poczucie jakiejś predeterminacji, pojawia się we wszystkich kulturach? Z drugiej strony idea losu ma w jakiejś mierze charakter irracjonalny, choćby z powodu tego, że fundamentalną rolę odgrywa tu przypadek, ale z drugiej strony los jawi się jako idea, bez której nie da się do końca pomyśleć i zrozumieć egzystencji człowieka. Dlaczego? Ponieważ wyrasta ona ze sprzeciwu wobec przypadkowości życia właśnie, jakiejś bezsensowności, wobec chaosu. Idea losu jest tą ideą, która próbuje to wszystko ze sobą powiązać, nadać mu jakiś charakter racjonalny, co doskonale się ujawnia w narracyjności, opowiadaniu o własnym życiu. Namysł filozoficzny nad człowiekiem ma zatem dwie możliwości: albo to, co ze sobą niesie idea losu, pokawałkować i rozpatrywać jako pewne fragmenty matrycy życia, formy życia, albo, mimo wszystko, ideę losu wcielić do swojego myślenia poprzez namysł nad tymi intuicjami, które tkwiły w starożytnych mitologiach, tradycjach religijnych, ale i w myśleniu filozoficznym. Wszak od presokratyków idea losu pojawiła się w filozofii i jest obecna u wszystkich wielkich myślicieli starożytności. Później, głównie w średniowieczu, a właściwie już u stoików, zostaje zastąpiona ideą opatrności, ale to jest tylko inne przebranie tej samej idei losu, przebranie religijne, w którym opatrność przejmuje funkcje gry przypadków i konieczności i wiąże się z przekonaniem, iż za scenariuszem mojego życia stoi jakaś siła boska, w chrześcijaństwie rozumiana jako osobowy Bóg.

Jest w tym spora dawka determinizmu...

– Tak, w tym jest ogromna dawka determinizmu, dlatego w książce mówię o „szczelinach wolności”, w których człowiek podej-

muje decyzje dotyczące kształtu swojego życia. Za istnieniem wolności w tych obszarach przemawia choćby fakt, iż pewne cele zamierzone w życiu udaje nam się osiągnąć, i to wbrew rozlicznym przeszkodom. Natomiast gros tego, co wydaje nam się, że podlega naszym decyzjom, jest zawłaszczone przez jakoś rozumianą konieczność, determinizm oraz to, co jawi nam się jako przypadkowe. Proszę zauważyć, że my nie mówimy, mówiąc o losie jako o formie życia, jako uwikłaniu w coś, na co nie mam bezpośredniego wpływu, a co znacząco określa kształt mojego życia, wyłącznie jako o tym, co zewnętrzne. Musimy tu brać pod uwagę dwa elementy: z jednej strony ową zewnętrzność, to, co możemy nazwać sceną naszego życia, to, co się zdarza i wobec czego mamy się ustosunkować, ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że to, w jaki sposób ja się mogę do tego ustosunkować, jest też wyznaczane przez pewne determinanty tkwiące we mnie, jak choćby taki, a nie inny kształt genetyczny, charakter, osobowość, doświadczenie, traumy etc. Wszystko to zostało ukształtowane w nas poza naszą decyzyjnością w dość wczesnym okresie życia. To nie tylko gra przypadków i konieczności zsyła określone wydarzenia w moim życiu, ale także sposób mojej reakcji na te wydarzenia nie do końca podlega mojej decyzyjności.

W książce użył pan ciekawej metafory losu jako dramatu odbywającego się na scenie, gry aktora w spektaklu, którego nie jest autorem, on w nim występuje i tylko ma możliwość niewielkiej interpretacji...

– To metafora wzięta z „Ennead” Plotyna, gdzie posługuje się nią, próbując ukazać kondycję człowieka. Role zostały nam przydzielone, scenariusz rozpisany i właściwie naszym zadaniem jest dobrze zagrać tę rolę. Tylko tyle i aż tyle.

Czy jest jakiś powód, bo wspomina pan w swojej książce, że filozofia współcześnie nie zajmuje się losem człowieka zbyt intensywnie, że ta książka ukazała się właśnie teraz, czy też wynika to z procesu pana badań?

– Wynika to z procesu moich badań z zakresu antropologii filozoficznej i etyki, z namysłu nad człowiekiem, nad jego obszarami moralnymi stanowiącymi etos człowieka bytowania. Poszukując adekwatnych idei w sposób fundamentalny określających egzystencję człowieka, doszedłem do myślenia losu człowieka, czyli myślenia z wnętrza jego bytowania nad tegoż bytowania formą, ramami życia. Idea ta wydaje mi się bardzo operatywna poznawczo także w analizach strictly etycznych.

Wspomina pan w książce o przygotowaniu kolejnej monografii. Czy może pan powiedzieć na ten temat coś więcej?

– Ta nowa monografia podejmuje bardziej specjalistyczny wątek, mianowicie relacji pomiędzy losem a etyką. Mówiąc inaczej, chcę zarysować obszary niezależności człowieka względem sfery aksjomoralnej i etycznej. To będzie niejako dopowiedzenie etyka do książki, o której rozmawialiśmy, a która ma charakter ogólny, bardziej introdukcyjny.

Rozmawiał Dariusz Nowaczyk



Tumny na Wydziale Chemii! 25 października odbył się tu Dzień Kandydata na UAM. W programie, jak zawsze, znalazło się wiele ciekawych wykładów; dostępne były także stoiska, na których uczniowie szkół średnich mogli zapoznać się z bogatą ofertą dydaktyczną programów studiów i działalnością kół naukowych.